



Nie ustają spory w sprawie sprzedaży obcokrajowcom ziemi uprawnej

Kogo będzie żywić ziemia litewska?

W styczniu tego roku gabinet ministrów podjął decyzję w sprawie poprawki do artykułu 47 Konstytucji Litwy. Poprawka ta zezwoliłaby obcokrajowcom, podmiotom prawnym Litwy oraz samorządom nabywać ziemię uprawną. Rząd zdecydował też, że czas i warunki sprzedaży ziemi obcokrajowcom zostaną ustalone w umowie o przystąpieniu Litwy do Unii Europejskiej. Sejm pozytywnie tę poprawkę przegłosował, natomiast odłożono głosowanie nad terminem wejścia jej w życie.

Zwolennicy sprzedawania ziemi o przeznaczeniu rolniczym tuż po wstąpieniu Litwy do UE, w pojęciu okresu przejściowego (siedmioletniego okresu przejściowego domagają się partie chłopskie) nie wkładają tyle sensu, co rolnicy, którzy uważają, że w czasie tego okresu obcokrajowcy nie mieliby prawa nabywać ziemi o przeznaczeniu rolniczym, Litwa zaś mogłaby wynegocjować korzystniejsze dla rodzimego rolnictwa warunki i dotacje.

Sceptycy obawiają się, że rolnictwo litewskie może podzielić los „Mażeikią nafty” czy chociażby „Lietuvos telekomasu”, a potem, jak już ziemi nie zostanie na własność, Litwa obudzi się z przysłowiową „ręką w nocniku”.

„Jeśli rolnik nie będzie chciał sprzedać, to nie będzie musiał” — twierdzą euronegocjatorzy, zainteresowani, aby jak najszybciej zamknąć kolejny obszar negocjacyjny. Próbuja przekonać współoby-

wateli o korzyściach i dobrach, które spłyną na rolnika w postaci rozmaitych wypłat i wsparcia finansowego z międzynarodowych funduszy na rzecz rozwoju wsi. Niewątpliwie, kwestia sprzedaży ziemi obcokrajowcom jak najbardziej się wiąże z kwestią bezpośrednich wypłat z „eurobudżetu”. Właśnie dlatego Bruksela daje do zrozumienia, że w razie, jeżeli Litwa nie będzie się domagać okresu przejściowego w sprzedaży ziemi, jej pozycja negocjacyjna wypadnie bardziej korzystnie.

Rolnicy z Suwałkii w ubiegłą środę zorganizowali wiec, aby w ten sposób zademonstrować swój sprzeciw wobec sprzedaży ziemi obcokrajowcom bez wyznaczenia okresu przejściowego.

„Kurier Wileński” przeprowadził mini-sondaż, co na ten temat sądzą mieszkańcy Wileńszczyzny, którzy znają ten problem od podszewki.

Tadeusz Liksza, prezes spółki rolnej „Mościszki”:

Zanim sprzedawać ziemię, trzeba ją najpierw zwrócić właścicielowi. Mówię o miejscowości, gdzie mieszkam — Mościskach. Mamy tu wiele osób, którym jeszcze tej ziemi nie zwrócono. Gdy zostanie zwrócona, wtedy można będzie myśleć o sprzedaży. Moim zdaniem, trzeba zezwolić na sprzedawanie ziemi. W związku z tym, że ci rolnicy w naszej okolicy, którym na dzień dzisiejszy ziemię już zwrócono, praktycznie gospodarują na



„Sprzedawać ziemię — to znaczy sprzedawać po kawałku swoją ojczyznę” — uważa Stanisław Zdanowicz
Fot. Marian Paluszkiewicz

niewielkich kawałkach — od 5 do 10 ha. Tylko nieliczni uprawiają większe polacie. Praktycznie na tych niewielu hektarach gospodarować

jest ciężko i wątpliwe, czy ten człowiek będzie miał jakąś korzyść ze swej pracy.

(Dokończenie na str. 10)

Otwarto oddział przeszczepu szpiku kostnego dla dzieci Szansa na życie

W wileńskim Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w czwartek otwarto pierwszy na Litwie oddział przeszczepu szpiku kostnego u dzieci.

Jak informują lekarze, dotychczas na Litwie nie było możliwości dokonywania operacji przeszczepu szpiku kostnego u dzieci, w związku z czym operowano je za granicą. W ub. roku na program transplantacji szpiku kostnego u dzieci rząd przeznaczył 400 tys. Lt, które wydano na wyposażenie oddziału przeszczepu szpiku kostnego.

— Nowy oddział posiada cztery specjalnie wyposażone sale, w których zainstalowano system wentylacyjny w cenie przeszło 50 tys. Lt, który w ciągu godziny automatycznie w salach 10-krotnie zmienia powietrze — powiedział wicedyrektor Wileńskiego Szpitala Dziecięcego Kazimieras Binkis.

Pacjenci w salach mają wygodne łóżka, z których jedno kosztowało przeszło 8 tys. Lt. Z pomocą pulpitu zdalnego sterowania mogą sami regulować położenie łóżka. Są tu specjalne materace, zapobiegające odleżynom, gdyż po takich operacjach pacjenci muszą długo leżeć.

Przy każdym łóżku zainstalowa-

no aparaty tlenowe, nowoczesne kroplówki oraz inny sprzęt leczniczy.

Dla dorosłych operacje przeszczepu szpiku kostnego od 1999 r. wykonują Kliniki Santorskie Uniwersytetu Wileńskiego, wyposażone w bardzo aparaturę medyczną i laboratoria.

Jak poinformował wicedyrektor szpitala dziecięcego Binkis, obecnie na transplantację szpiku kostnego czeka 13 dzieci, z których dla siedmiu można wykorzystać ich własny szpik kostny. Dla innych należy szukać odpowiedniego dawcy.

Operacje przeszczepu szpiku kostnego u dzieci, zarówno jak i u dorosłych będą opłacane ze środków budżetu Funduszu Obowiązkowego Ubezpieczenia Zdrowia.

Przypuszczalnie w szpitalu dziecięcym rocznie będzie się dokonywać sześciu takich operacji. Według danych Republikańskiego Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Wilnie, na Litwie rokrocznie na białaczkę zapada około 100 dzieci.

W zależności od złożoności operacji i dawcy jedna taka operacja kosztuje od 80 do 250 tys. Lt.

(BNS)

Małysz zdobył drugi medal olimpijski dla Polski "Coś w życiu zrobiłem"

Adam Małysz zdobył w środę srebrny medal w konkursie skoków narciarskich na obiekcie K-120 podczas zimowych igrzysk olimpijskich w Salt Lake City. W niedzielę Polak wywalczył brąz w zawodach na średniej skoczni.

Gratulacje za wspaniały sukces złożyli mu prezydent RP Aleksander Kwaśniewski oraz premier Leszek Miller. Relację telewizyjną z konkursu obejrzało w Polsce 14,5 mln widzów.

W konkursie zwyciężył Szwajcar Simon Ammann, a na trzeciej pozycji uplasował się Fin Matti Hautamaeki. Wielkiego pecha miał Niemiec Sven Hannawald, który przy

drugim decydującym skoku podparł się przy lądowaniu, a następnie upadł, tracąc tym samym szansę na medal.

Przed konkursem na dużej skoczni za faworytów uznawano Małysza i Hannawalda. Zresztą sami zawodnicy zapowiadali, że walka o zwycięstwo powinna się rozegrać właśnie między nimi. Mało kto sądził, że młodziutki Ammann stać na powtórzenie wyczynu z konkursu na średniej skoczni, w którym zdobył złoto.

W pierwszej serii większość czołowych zawodników uzyskiwała wyniki w granicach 125-127 m.

(Dokończenie na str. 14)



DRAUDIMAS

AB "Lietuvos žemės ūkio banko draudimas"
Vilniaus filialas

**OBOWIĄZKOWE UBEZPIECZENIE KIEROWCÓW
OD ODPOWIEDZIALNOŚCI CYWILNEJ**

Jeśli będziecie ubezpieczać 2 lub więcej samochodów,
przybędziemy na miejsce
(Zam. 095)

Adres: A. Vienuolio 12, Vilnius, tel. 61 05 08, 61 05 07, 61 38 69



2002
Prenumerata
na marzec trwa
tylko do 20 lutego!

W NUMERZE

Kraj ————— **2**

Bohaterowie żywi

Rozpisał się ostatnio konsul generalny RP w Wilnie profesor Mieczysław Jackiewicz na potęgę. Ledwie tylko respondenci zdążyli wypełnić i odesłać mu ankiety ze swoimi życiorysami, a już książka gotowa.

Reportaż ————— **7**

Duże ambicje i nadzieje



We wrześniu tego roku batalion piechoty zmotoryzowanej im. Wielkiej Księżny Birutė weźmie udział w międzynarodowych ćwiczeniach wojskowych „Grunwald Wind 2002” (Wiatr Grunwaldu) w Orzyszu.

Być kobietą ————— **13**

Czas mądrych blondynek

Bycie blondynką dziś wcale nie jest takie łatwe. Pojawienie się jasnowłosej piękności w dowolnym towarzystwie wywołuje szereg pytań — kawałów o głupocie przedstawicieli właśnie tej nacji.

Sentencja

Z małymi dziećmi rzecz ma się podobnie jak z intelektualistami: Gdy hałasują, denerwują nas, gdy milczą, jest to podejrzane.

GABRIEL LAUB



„Głównodowodzący nie rozumie litewskiego prawa”

Paulauskas contra Kronkaitis

Przewodniczący Sejmu RL Artūras Paulauskas oświadczył, że głównodowodzący generał-major Jonas Kronkaitis nie rozumie litewskiego prawa, reglamentującego zachowanie się wojskowych.

Paulauskas, komentując krytyczną wypowiedź dowódcy wojskowego o rządzie litewskim podczas styczniowego spotkania z wychodźstwem w USA na konferencji prasowej w ubiegły czwartek powiedział, że „generał Jonas Kronkaitis nie zupełnie rozumie nasze prawo oraz tego, że nie powinien oceniać w ten sposób działalność władz”.

— Sądzę, że zechce go wysłuchać i ocenić parlament na swojej sesji — powiedział Paulauskas.

Paulauskas poinformował również, że się zwrócił do przewodniczącego sejmowego Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony z prośbą o wyjaśnienie, czy prawo dostatecznie wyraźnie reglamentu-

je postępowanie wojskowych.

Kronkaitis, reagując na wcześniejszą prośbę przewodniczącego Sejmu o objaśnienie swych wypowiedzi w Ameryce oświadczył, że nie naruszył prawa, zakazującego wojskowym politykowania.

Tymczasem przewodniczący Sejmu litewskiego był oburzony krytycznymi wypowiedziami na temat rządu podczas spotkania z uchodźcami litewskimi w USA, które się odbyło w Los Angeles.

Poprosił on o wyjaśnienie, na jakiej podstawie stwierdził on, że na Litwie „wpływ finansowy i polityczny nomenklatury okresu sowieckiego jest główną przeszkodą w rozwoju drobnej przedsiębiorczości”. Głównodowodzący usprawiedliwił się, że nie krytykował obecnego rządu. Prawo litewskie zabrania wojskowym udziału w działalności partii i organizacji politycznych.

(BNS)

Międzynarodowy kongres esperantystów w Wilnie

Pozostawią 15 mln litów

Litewski Związek Esperantystów informuje, że 13 stycznia 2002 r. na posiedzeniu w Rotterdamie w Holandii Zarząd Światowego Związku Esperantystów (UEA) jednomyślnie postanowił przeprowadzić 90 jubileuszowy Światowy Kongres Esperantystów w Wilnie w dniach 23-30 lipca 2005 r.

W kongresie weźmie udział około 3 tys. esperantystów z co najmniej 70 krajów świata. Będzie to największe międzynarodowe forum, jakie kiedykolwiek odbywało się w Wilnie.

Zdaniem organizatorów, forum znacznie się przyczyni do spopula-

ryzowania Litwy i jej stolicy Wilna na świecie, do poprawy wizerunku naszego kraju, a także przyniesie sporo korzyści materialnej, gdyż, według najskromniejszych obliczeń, uczestnicy kongresu pozostawią na Litwie 15 mln Lt.

Litewski Związek Esperantystów podkreśla, że nasz kraj jest ściśle związany z życiem i działalnością twórcy międzynarodowego języka esperanto Ludwika Zamenhafa.

Povilas Jegorovas
przewodniczący Zarządu
Litewskiego
Związku Esperantystów

„Nie chcę do domu” — twierdził pobity chłopczyk

Skrzywdzone serduszko

W tym tygodniu w Kownie, w pobliżu centrum handlowego „Maxima” znaleziono pobitego sześciolletniego chłopczyka, który oświadczył, że nie chce wracać do domu. Matka dziecka nie ukrywała, że często podnosiła rękę na syna.

27-letnia Živilė Smilgytė twierdziła policji, że nie zaprowadziła do sklepu dziecka z powodu jego kaprysów i zostawiła, aby czekało ją na ulicy. Samotna matka przyznała się, że czasami „wychowywała” dziecko

przy pomocy pasa czy też... kabla.

Porzucone dziecko do policji przyprowadzili ochroniarze „Maximy”. Po badaniach lekarze ustalili, że ma ono obrażenia nogi i innych części ciała. „Jest to nienormalne, jeśli dziecko od razu prosi, aby zabrano je do domu dziecka” — powiedziała Birūtė Valmienė, kierowniczka kowieńskiego wydziału Służby Ochrony Praw Dzieci. Decyzja w sprawie losu dziecka zapadnie w następnym tygodniu. Opr. I. L.

Kradzież przed koncertem Moisiejewa

Nie okazywali emocji

We środę wieczorem, przed koncertem w Wilnie, okradziono uczestników grupy gwiazdy rosyjskiej estrady Borisa Moisiejewa.

Trzej obywatele Rosji twierdzili, że z garderoby w Pałacu Sportu i Koncertów zginęły ich rzeczy, dokumenty i pieniądze. Jeden z nich prawdopodobnie stracił 2.440 litów, pozostali — 1.300 i 1.600 litów. Kradzież zauważono przed koncer-

tem i zawiadomiono policję. Jak powiedzieli funkcjonariusze, tancerze starali się przed występem nie okazywać emocji.

Henryk Surowicz, główny komisarz komisariatu policji nr 1, zaznaczył, że ochroną przybyłych artystów zajmują się ochroniarze obojętni oraz służba ochrony Pałacu Sportu i Koncertów.

Opr. I. L.

Wybuch

Ucierpiały drzwi i okna

We środę wieczorem w Wilkominierzu w wyniku potężnego wybuchu zostały uszkodzone dwa domy. Ludzie nie ucierpieli.

Do eksplozji doszło około godz. 22.05 w pobliżu domu 56-letniego J.

M. przy ul. Gvazdikų. Podczas wybuchu wypadły drzwi i wyleciały szyby czterech okien. Podobnie ucierpiał też dom nr 36, należący do D. D. Straty i winnych się ustala.

Opr. I. L.

Eleganckie męskie obuwie do 50 rozmiaru produkcji polsko-włoskiej.
Tel. 8 286 18784. (Zam. 105)



Wczoraj, w dzień św. Walentego, do redakcji przyszli zabawni goście — 34 „Walenty” i „Walenty”. Roześmiane dzieciaki miały na policzkach jaskrawe, czerwone serduszka. Uczniowie 5 a klasy Jerozolimskiej Szkoły Średniej oraz ich wychowawczyni Teresa Dzierżyńska zwiedziły redakcję „Kuriera”, zapoznali się z zespołem redakcyjnym oraz obejrżeli niezwykle interesujący proces powstania gazety. Dzieciaki solennie zapewniły, iż odtąd staną się małymi korespondentami „Kuriera” i będą pisały do nas listy. Przy pożegnaniu każda „Walenty” i „Walenty” otrzymali w prezencie najnowsze wydanie „Kuriera Wileńskiego” oraz nasze kalendarze. S. J.

Fot. Marian Paluszkiwicz

Zagraniczne delegacje posłów na Sejm RL

Dużo-mało, tanio-drogo podróżują

Średni statystyczny poseł na Sejm RL w ubiegłym roku prawie pięciokrotnie wyjeżdżał w zagraniczne delegacje, spędzając poza krajem średnio 19 dni i codziennie wydając 377 litów.

Statystyka jest nieco przekrecona, bowiem spośród 141 posłów tylko 99 z nich miało okazję udać się na zagraniczne wojaże. I chociaż każdy dzień ich pobytu kosztował podatnika również 377 litów, każdy z nich średnio siedmiokrotnie opuszczał Litwę, poza której granicami spędził prawie 28 dni.

Najdłużej za granicą w ubiegłym roku przebywali poseł Alvydas Medalinskas (114 dni), wiceprzewodniczący sejmowego komitetu ds. Europy oraz poseł Vytautas Landsbergis (113 dni). Każdy dzień ich pobytu kosztował podatnika średnio odpowiednio 600 i 405 litów. Na trzecim miejscu uplasował się poseł Algirdas Gričius, który ogółem spędził 72 dni poza granicami Litwy, wydając w sumie ponad 40 tys. litów, czyli po 557 litów dziennie.

Chociaż ci posłowie przebywali za granicą najdłużej i wydali w sumie prawie 155 tys. litów, na co dzień nie byli najbardziej rozrzuconymi delegatami, bowiem jeden dzień pobytu, na przykład, posła Jonasa Čekuolis albo posła Algirdasa Kunčinas kosztował średnio około 750 litów. Obaj spędzili za granicą w sumie 110 dni wydając na podróże ponad 70 tys. litów.

Niewątpliwym „liderem” pod względem kosztów delegacji jest

poseł Valentinas Greičiūnas, który wprowadził tylko trzykrotnie wyjeżdżał za granicę w sumie na 11 dni, ale koszt jednego dnia jego pobytu wyniósł ponad 1200 litów. Jest to o ponad 250 litów więcej niż kosztuje jeden dzień zagranicznej wizyty przewodniczącego Sejmu Artūrasa Paulauskasa, który spędził za granicą 37 dni. Jego 11 delegacji zagranicznych kosztowało podatnika w 2001 roku w sumie nieco ponad 35 tys. litów.

Jest natomiast grupa posłów, których jeden dzień delegacji zagranicznych kosztuje nad podziw mało. Na przykład: koszt jednego dnia delegacji posła Vytautasa Štusauskasa wynosił zaledwie 11 litów, nieco mniej — 10,5 lita — codziennie „kosztował” podatnika poseł Jonas Korenka. Posłowie Petras Gražulis oraz Walerij Tretjakow byli również oszczędni i ich dzień „delegacyjny” kosztował nas 15 litów. Niewątpliwym „liderem” w tej kategorii jest poseł Petras Papovas, którego w sumie 11-dniowa delegacja zagraniczna kosztowała podatnika zaledwie 97,70 Lt, czyli 8,81 Lt dniówka.

Zdaniem wiceprzewodniczącego sejmowego komitetu ds. Europy posła Alvydasa Medalinskasa, prasa niepotrzebnie doszukuje się sensacji w zagranicznych podróżach urzędników. Z tego powodu często w społeczeństwie zagraniczne wojaże posłów są odbierane jako wycieczki w celach turystycz-

nych albo zwykły shopping.

— Niektórzy myślą, że jeśli polityk udaje się za granicę, to tylko po to, żeby zwiedzić nowe kraje albo zrobić zakupy. Jest to błędne myślenie — powiedział poseł Medalinskas.

Jego zdaniem, jeśli w krajach ościennych zagraniczna delegacja polityków nikogo w większym stopniu nie emocjonuje, to na Litwie jest nader ważne nie tylko gdzie polityk pojechał, ale też jakim środkiem lokomocji. Natomiast pytanie — „po co?” — mało kogo obchodzi, bowiem powszechnie uważa się, a prasa w tym utwierdza, że „na wycieczkę albo po zakupy”.

— Istotne natomiast jest z kim polityk spotykał się podczas swej podróży i o czym rozmawiał, bowiem to są faktyczne cele podróży zagranicznych — powiedział poseł. Prognozował też, że ze zbliżeniem się momentu wejścia Litwy do NATO i Unii Europejskiej, politycy, a przede wszystkim posłowie, będą musieli częściej odwiedzać kraje „piętnastki” UE i „dziewiętnastki” NATO.

— Po zapadnięciu decyzji o przyjęciu Litwy do struktur transatlantycznych zadaniem polityków litewskich, będzie przekonanie parlamentarzystów krajów Unii i NATO, żeby ratyfikowali układy akcesyjne z Litwą — wyjaśnił swoje prognozy poseł Medalinskas.

Stanisław Tarasiewicz

POMATURALNA SZKOŁA WZORNICTWA
(Licencja nr 001048)

zaprasza dzieci od lat 12, młodzież i dorosłych do nauki sztuki i wzornictwa.
Organizowana jest też grupa sobotnia.
Adres: Kalvarijų g. 125, Vilnius,
tel. /fax 77 87 51, kom. 8 286 37381,
p. el.: dizanomokykla@is.lt (Zam. 042)

RAMY REPRODUKUCJE

LUSTRA
różnego kształtu i odcieni

SZYBY
do mebli, okien i drzwi

Vilnius, ul. Mindaugo 16
(obok „Maximy”),
tel. 33 88 19, 33 74 11

Zam. 086

POLISH AIRLINES

LOT Przez Warszawę bliżej!

PRZEDSTAWICIELSTWO W WILNIE, RODŪNIOS KELIAS 2, TEL. (8-22) 739020

Uwaga! Tradycyjny konkurs "Kuriera Wileńskiego"

„Moje dziecko w obiektywie”



2001 rok, czerwiec — finał konkursu: „Moje dziecko w obiektywie”

Fot. Marian Paluszkiwicz

Przed rokiem redakcja rozpoczęła konkurs „Moje dziecko w obiektywie”. W pamięci zarówno pociech, jak też rodziców, babć, dziadków, krewnych i znajomych, którzy przysyłali lub przynosili zdjęcia do redakcji, zostało wiele wrażeń.

A sam finał, który odbył się w czerwcu 2001 roku w przedszkolu „Vilija”, dla 50 zwycięzców konkursu stał się wielką atrakcją z nagrodami.

W ciągu roku redakcja otrzyma-

ła wiele telefonów i listów z pytaniem: kiedy zostanie ogłoszony następny konkurs? Chcemy Was, Szanowni Czytelnicy poinformować, że już przed tygodniem ogłosiliśmy tradycyjny konkurs „Moje dziecko w obiektywie”.

Warunki konkursu: Na konkurs fotograficzny „Moje dziecko w obiektywie” zdjęcia swych maluchów mogą przysłać rodzice, babcie, dziadkowie, krewni, znajomi.

Wiek dziecka nie powinien przekraczać 7 lat (na dzień 2 czerwca 2002 roku). Dzieci na zdjęciach mogą być w najróżniejszych ujęciach i sytuacjach. Zdjęcia mogą być czarno-białe lub kolorowe, dowolnego formatu. Prosimy o dobrą ich jakość.

Do każdej fotografii należy załączyć wycięty z gazety kupon i wypełnić (nie kserować). Wysłać prosimy na adres redakcji „Kuriera Wileńskiego”: „Moje dziecko w obiektywie”, Birbynią 4a, LT – 2030 Vilnius, Lietuva lub przynieść osobiście do kierownika działu promocji Zbigniewa Markowicza (tel. 60 84 44). Radzimy nie zwlekać z nadsyłaniem zdjęć, bowiem termin przyjmowania zgłoszeń mija 20 kwietnia 2002 roku. Przed Dniem Dziecka ogłosimy wyniki konkursu, a najmilsze pociechy otrzymają nagrody w dniu swego święta. O miejscu i dacie zostaną państwo poinformowani dodatkowo.

Czekamy na fotografie Waszych pociech!

Konkurs

„Moje dziecko w obiektywie”

Prosimy o wypełnienie kuponu i wysłanie go wraz ze zdjęciem

Imię.....

Nazwisko.....

Dzień, miesiąc, rok urodzenia.....

Telefon.....

Krótki podpis pod zdjęcie.....

Sprzedam:

– pszenżyto, żyto, jęczmień, pszenicę; mogę zemię;

– saletrę amonową, inne nawozy organiczne;

– mieszanki paszowe dla świń, kur, bydła rogatego, kóz;

Możemy dostarczyć na miejsce.

Tel. 49 02 54, 8 289 84837.

(Zam. 101)

Szkoła średnia im. Joachima Lelewela w Wilnie zatrudni nauczyciela informatyki na pełny etat. Tel. (8-22) 34 20 87.

Tańce integracyjne w pracy z grupą

W dniach 2-3 marca br. odbędą się warsztaty poświęcone pedagogice zabawy. Tematem – tańce integracyjne, prowadzący – Zbigniew Żołądziejewski z Zielonej Góry.

Zajęcia skierowane są do instruktorów tańca, wychowawców, nauczycieli wychowania fizycznego, katechetów, animatorów kultury i liderów grup pracujących z dziećmi, młodzieżą, jak i osobami dorosłymi, harcerzy – drużynowych.

Program zajęć obejmuje 15 godzin dydaktycznych. Każdy uczestnik otrzyma zaświadczenie o ukończeniu warsztatów oraz niezbędne do dalszej pracy materiały (skrypt z opisem tańców i kasetę z nagraniami). Koszt uczestnictwa wynosi 18 Lt od osoby, pokrywa to koszt zajęć i materiałów. W pierwszym dniu zajęć przewiduje się dłuższą przerwę obiadową – wyżywienie we własnym zakresie.

Miejscem warsztatów jest sala Szkoły im. Jana Pawła II przy ul. Rygos 10. Zajęcia będą się odbywały wg programu:

2 marca (sobota)

9.00 – 13.00 zajęcia warsztatowe

13.00 – 14.00 przerwa obiadowa

14.00 – 18.00 zajęcia warsztatowe

3 marca (niedziela):

14.00 – 18.00 zajęcia warsztatowe

Zapisy prowadzi i wpłaty przyjmuje (do 18 lutego) sekretariat szkoły. Ilość osób uczestniczących w zajęciach jest ograniczona.

Tel. 41 88 94, 41 77 65 (w godzinach pracy), 26 54 34 (prosić Beate). (Zam. 085)

Gwiazdy mówią, że w piątek...

BARANY będą dziś Ignąć do ludzi, do towarzystwa, a nawet życie rodzinne będzie im się podobać. Ale na sprawy konkretne i wymierne dzień nie jest dla nich najlepszy.

BYKI potrzebować będą więcej ruchu i bardziej urozmaiconych zajęć; a prócz tego dostaną sygnały, że pewne ważne sprawy zaczynają się układać po ich myśli - i to właściwie bez żadnej widocznej przyczyny.

Co do **BLIŹNIĄT**, to okaże się, że się znają na wszystkim, o co się je zapyta i co właśnie jest Bliźniętom potrzebne. Będą dziś Bliźnięta szły przez życie jak po dobrze znanej ścieżce!

RAKI mają dobry dzień na zajęcia sportowe i ruchowe, a także na kupowanie sprzętu sportowego oraz wszelkich urządzeń mechanicznych i ostrych narzędzi.

U **LWÓW** krótka będzie droga od idei do wykonania. Różne pomysły będą Lwom przychodzić do głów, a Lwy będą od razu brać się za ich realizację. Mogą popełnić przy tym błędy, ale nie będą żałować.

PANNOM dzień minie na sprawach, na których Panny się dobrze znają w których czują się pewne. Jak widać, powinny się udać Pannom sprawdziany, klasówki i egzaminy, a także zabranie głosu na zebraniach.

WAGOM ten dzień przyniesie niedalekie, ale owocne i ciekawe podróże, a także jest dobry moment na zaczynanie sportowych ćwiczeń i treningów. Da się odczuć, że coś u Wag zmienia się na lepsze!

SKORPIONY będą miały ochotę się ścigać, być lepsze od innych, a także dadzą się wykorzystywać swoim przełożonym, którzy zlecą im jakieś zadania specjalne.

STRZELCE będą w nastroju bardziej do zabawy i życia towarzyskiego niż do ciężkich obowiązków. Zresztą okażą się Strzelce mistrzami w zwalnianiu się i urywaniu... A oprócz tego będą mieć wielki apetyt, więc radzę im uważać, żeby nie utyli.

KOZIOROŻCE więcej niż zwykle będą mieć do czynienia z ostrymi narzędziami, z silnikami i z innym żelazstwem. I cała ta technika nie zawsze będzie im posłuszna.

WODNIKOM szykują się jakieś publiczne wystąpienia, zabieranie głosu na zebraniach, a przynajmniej odpowiadanie przy tablicy. Uważaj, Wodniku, ty będziesz żartował, a inni sobie pomyślą, że naprawdę masz takie poglądy.

RYBY nie zawsze będą wiedziały, co robią, dokąd idą i po co, ale mimo to szczęście będzie im sprzyjać i w końcu się okaże, że to, czego chciały, to mają.

Uśmiechnij się...

Siedzą na ławce dziewczyna i chłopak.
W pewnej chwili ona mówi do niego żalotnie:
„Połóż rękę na mym łonie”
On pyta cichutko: „A co to jest mymton?”

Sprzeczka między siostrą a bratem, który wrócił z wojska. Dochodzi do ostrej wymiany zdań. W końcu dochodzi do ostatnich argumentów.
On: Ty będziesz mnie słuchała, ja byłem podporucznikiem!
Ona: A ja byłem pod generałem...!

Matka zwraca się do córki:
– Skończyłaś 16 lat i musimy poważnie porozmawiać. Jak ci się podobają mężczyźni?
– No cóż mamusiu, to już nie to, co dawniej...

Córka do matki:
– Wiesz mamusiu, wszyscy mężczyźni są jednakowi.
– Masz rację kochanie, ale to nie znaczy, że musisz to codziennie sprawdzać.



Vilnius, Olandų 3,
tel. 25 30 55

ELEPHAS
KNYGYNAS • KSIĘGARNIA

Wszystkie lektury szkolne,
słowniki i wydania encyklopedyczne,
bestsellery i poradniki,
czasopisma polskie.

(Zam. 015)

ATRAKCYJNE CENY!

Firma „Joana” PKS Warszawa



LINIA REGULARNA

WILNO - WARSZAWA - 21.30
codziennie
WARSZAWA - WILNO - 19.30

tel. 48 16 34

Twój wybór - pewny partner podróży!

Rozmowa z Jego Eminencją Kardynałem Litwy Audrysem Juozasem Bačkisem

W imię wspólnej przyszłości

Była to pierwsza na takim szczeblu wizyta i spotkanie Jego Eminencji z Kościołem Katolickim w Polsce. Kto był inicjatorem tego spotkania i jaki cel mu przyświecał?

W Polsce bywałem kilkakrotnie, między innymi, w Białymstoku, Krakowie, ale tego rodzaju spotkanie jest naprawdę pierwsze. Inicjatorem i pomysłodawcą był prymas Polski Józef Glemp. Dobrze się stało, że zrobił to starszy brat, bo jest przecież głową większego Kościoła. Dogadali się wreszcie ze sobą już nasi politycy, ocenili pewne fakty historyczne, a więc i Kościoły powinny ściślej współpracować, z większym zaufaniem i nadzieją budować wspólną przyszłość i pracować dla dobra ludzkości.

Czy więc wobec powyższego to zbliżenie Kościołów nie jest nieco spóźnione?

Myślę, że nie. Na szczeblu oddzielnych parafii, stowarzyszeń i różnych organizacji od dawna mamy ze sobą kontakty. O tym zresztą mówił także prymas Józef Glemp. Dlatego o braku kontaktów, czy nawet naświetlania większych wydarzeń z życia zarówno jednego, jak i drugiego Kościoła raczej nie należy mówić. Nie każda działalność jest gołym okiem widzialna. To, że nasi politycy potrafili się wzajemnie porozumieć i między naszymi krajami są obecnie bardzo poprawne, a nawet dobre stosunki, jest także nie małą zasługą obu Kościołów.

Historia naszych krajów ciągle wzajemnie się przeplatała. Miała swoje lepsze i gorsze okresy. Kiedyś prymas Stefan Wyszyński wystosował list do biskupów niemieckich, w którym pisał: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Czy nie wypadaloby zastosować takiego gestu również, jeśli chodzi o stosunki litewsko-polskie?

Osobiscie jestem skłonny do patrzenia w przyszłość, niż grzebania się w przeszłości. Kościół z za-

sady wyklucza nacjonalizm. Samo życie zna sporo pozytywnych tego przypadków. Weźmy bl. Jerzego Matulewicza, który przecież bardzo owocnie pracował zarówno na Litwie, jak i w Polsce i obecnie jest uważany za duszpasterza obu narodów. Różnego rodzaju narodowościowe animozje, to nie błąd Kościoła jako takowego. Owszem, Kościół niekiedy był w te rozgrywki wplątywany przez różnej maści polityków zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie. Właśnie to nasze spotkanie obu głów Kościoła jest najlepszym dowodem, że chcemy stanąć ponad wszelkie rozgrywki polityczne i robić jedną dobrą wspólną robotę. Mówiąc o problemach Polaków na Litwie, warto podkreślić, że osiągnięto spory postęp. Litwini już nie obawiają się dominacji starszego sąsiada. Natomiast żale Polaków w sprawie braku nabożeństw w języku polskim w Katedrze Wileńskiej należą już do przeszłości. W najbliższej przyszłości planujemy zaprosić na Litwę delegację wysokiej rangi duchownych z Polski, w tym prymasa Głępa, co będzie praktyczną kontynuacją dążenia w kierunku zbliżenia się obu Kościołów.

Jego Eksceleńcja Sigitas Tamkevičius wyraził duże zaniepokojenie, że w Kownie i okolicach wciąż zmniejsza się liczba ślubów oraz chrztów. Czy jest to jakiś szczególny problem Kowna, czy kraju w całości?

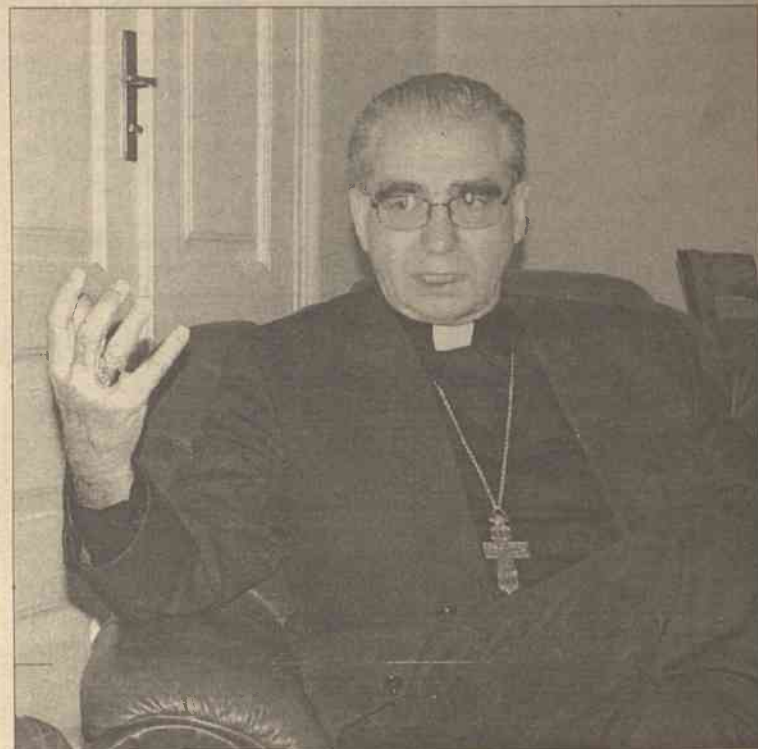
Jest to problem na skalę krajową, a konkretniej problem dużych miast. Na wsiach i w małych miasteczkach pod tym względem jest znacznie lepiej. Może dlatego, że niemal wszyscy tam się wzajemnie znają, a każdy w opinii sąsiadów chce dobrze wyglądać. Jeśli nawet nie jest zbyt głęboko wierzący, to stara się nie naruszać tradycji ojców. Coraz częstsze, tak zwane luźne związki małżeńskie, to szkodli-

wy wzór z Zachodu, który dość szybko u nas się rozpowszechnia. Mówi się wprawdzie o powszechnej katechizacji i pracy duszpasterskiej, ale Kościół wciąż niewiele może zdziałać. Potrzebne są dziesięciolecia, bo największą pracę czeka z dorosłymi. Ich wiara jest powierzchowna i wynikająca z tradycji, a nie z potrzeby ducha. Ciągłe jeszcze nie potrafimy kształtować nie tylko sumienia innych, ale i własnego. Szczególnie trudno jest prowadzić katechizację w dużych miastach, bo tu praktycznie nie ma życia parafialnego. Człowiek raz jedzie do jednego kościoła, innym razem do drugiego, bo tam ksiądz bardziej się podoba lub lepsze kazania głosi. W ten sposób pozostaje on poza obrębem życia duchownego własnej parafii.

Może więc jest to właśnie ta luka w pracy duszpasterskiej Kościoła oraz duchowieństwa?

Oczywiście, jest to luka, tylko luka w całym społeczeństwie. W pojedynkę nie da się niczego zrobić. Tu potrzeba wspólnego wysiłku Kościoła, rodziny, szkoły, radia, telewizji, prasy. Kościół wciąż jeszcze nie zajmuje należytego miejsca w naszym społeczeństwie, a rządzące elity nie są wychowane w duchu wiary chrześcijańskiej. Widocznie coś w tej kwestii zmieni się na lepsze dopiero w nowym pokoleniu. Niestety, nasze media propagują bardzo dużo filmów i artykułów o wręcz szkodliwym działaniu moralnym. Jest w nich dużo gwałtu, przemocy i perfidii. Jeśli natomiast coś piszą o uroczystościach, czy akcjach religijnych, to przeważnie bardzo krótko i zdawkowo. Niby wszystko jest poprawnie, ale widać, że dziennikarze nie są zainteresowani propagowaniem zdrowej moralności i prawdziwych wartości religijnych.

Przepraszam, ale nie chciałbym się z tym zgodzić, bo np. nasza gazeta od lat prowadzi stałą rubrykę religijną, która jest powszechnie czytana i dość dobrze oceniana



Kościół z zasady wyklucza nacjonalizm — powiedział kardynał Audrys Juozas Bačkis
Fot. Marian Paluszkiwicz

przez czytelników. A Polacy wszak stanowią całkiem niemałą część składową Kościoła Litwy.

Mam na myśli prasę litewską. Praktycznie nie ma żadnego poważnego pisma religijnego, tematów tych nie poruszają codzienne gazety. Wszyscy się orientują na modne, dające zyski tematy.

Wstąpiliśmy w okres Wielkiego Postu. W tym roku przewodnią myślą postu są słowa Ewangelii: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”. Jak to należy rozumieć?

Myśl tę wysunął papież Jan Paweł II i jest ona bardziej skierowana do bogatszej części świata. To właśnie dla nich Bóg dał więcej rozumu, umiejętności, im się lepiej powodzi, a wszystko to przecież otrzymali za darmo, dlatego mają obowiązek podzielić się z tymi, którym dano mniej. Dotyczy to nie tylko bogatszych państw, ale także każdego, któremu lepiej się powodzi niż jego sąsiadowi, czy koledze. Kościół dość często się modli za ludzi

zamożnych i bogatych, ale nie po to, by oni jeszcze bardziej obrastali w mamonę, lecz aby dobra materialne nie zaćmiły im dóbr duchowych, by je wykorzystywali do dobrych celów, wspierali biednych i potrzebujących. Powstrzymanie się bowiem od potraw mięsnych, hucznych zabaw, to tylko część postu. Kościół w Wielkim Poście wymaga od nas odnowy całego życia, wymaga pewnych wyrzeczeń, większej miłości i miłosierdzia wobec bliźniego, bardziej sumiennego stosunku do pracy i wszystkich obowiązków dnia codziennego, do dzielenia się wszystkim, co dobre z innymi, nawet jeśli są to ludzie obcy, a nawet wrogowie.

Niech właśnie ta myśl darmowego dawania innym nie tylko dóbr materialnych, czy kawałka chleba, ale swego talentu, duchowości na okres Wielkiego Postu będzie podstawowym drogowskazem dla każdego z nas.

Julitta Tryk

Kaziuki w Ejszyszkach

23 lutego 2002, godz. 9 — 16.00

Zapraszamy

na pierniki i dzbanki, koguciki, garnki i tyżki, hafty, palmy.
Rozweselać Was będą muzykanci oraz aktorzy teatru.
Organizator — Dom Polski w Ejszyszkach.
Kontakt: tel./fax 8 250 56557

Jeśli:

w swoim sercu przeżywasz jakąś tęsknotę za Bogiem;
wydaje Ci się, że Go nie znasz, lub znasz za mało;
straciłeś sens swojego życia lub pogubiłeś się w życiu,
te rekolekcje są dla Ciebie:

SEMINARIUM ŻYCIA W DUCHU ŚWIĘTYM

7 marca — 16 maja

Rekolekcje prowadzą do spotkania z Bogiem, który kocha i do pogłębionej decyzji oddania się Chrystusowi jako Panu.

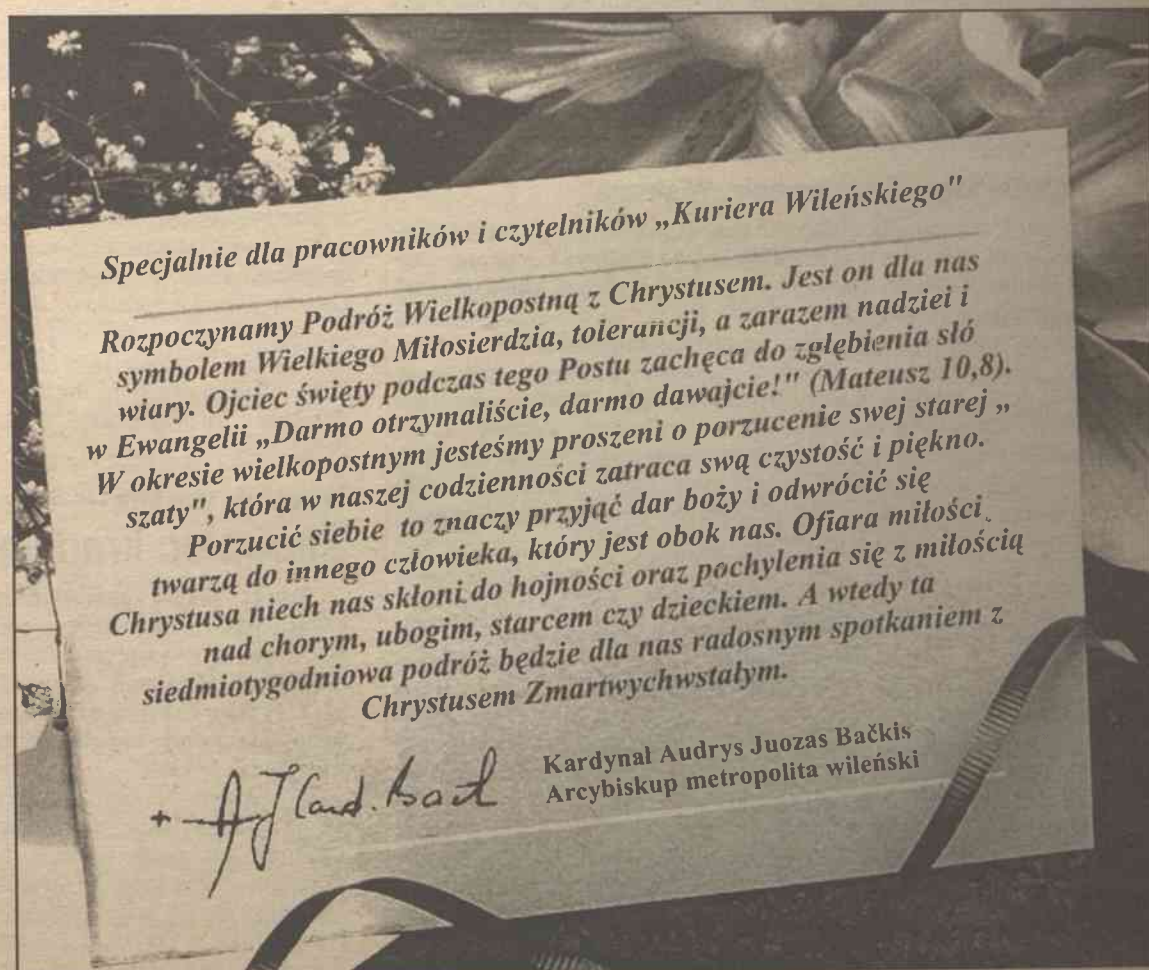
Cykl rekolekcji trwa przez 10 tygodni, spotkania uczestników odbywają się raz na tydzień. Wiek uczestników od lat 17.

Bliższe informacje i przyjmowanie zgłoszeń do dnia 25 lutego:

W kościele franciszkańskim p. w. Wniebowzięcia NMP (Trakų g. 9/1), od 17.00 do 20.00

Listownie na adres: Broliai Pranciškoniai, Pirčiupio g. 3, 2030 Vilnius
Kontakt telefoniczny: tel. (8-22) 61-42-42, 8-286 75 710 (Klasztor Braci Franciszkanów, od godz. 20.00)

(8-22) 22-82-32, 8-283 44 901; (Teresa — odpowiedzialna wspólnota „Dobrego Pasterza” przy kościele franciszkańskim).



Litwa na drodze do NATO

Duże ambicje i nadzieje



Pułkownik Vladimiras Bieliauskas, dowódca batalionu piechoty zmotoryzowanej im. Wielkiej Księżny Birutė, zapoznaje z jednostką ambasadora Polski Jerzego Baha (od prawej) i ambasadora Czech Petra Voznicę

— Jest to nasza wspólna inicjatywa — czeskiego kolegi i moja, gdyż wspólnie doszliśmy do wniosku, że możemy się podzielić swoimi doświadczeniami, jako nowi członkowie NATO, licząc na to, że do Paktu dołączy w przyszłości Litwa — powiedział „Kurierowi” ambasador Polski w Wilnie Jerzy Bahr.

Pytanie „Kuriera” dotyczyło przyczyn ubiegłotygodniowej wizyty w Olicie (Alytus) w batalionie piechoty zmotoryzowanej im. Wielkiej Księżny Birutė ambasadorów Polski Jerzego Baha i Czech Petra Voznicę.

Przypomnijmy, że Czechy są tzw. koordynatorem Litwy na drodze do NATO, wizyta więc posłańca tego kraju jest całkowicie zrozumiała, Polska natomiast jest chyba jednym z tych państw, którego poparcie natowskich dążeń Litwy jest najbardziej zauważalne.

Gości spotkał pułkownik Vladi-

miras Bieliauskas dowódca batalionu piechoty zmotoryzowanej im. Wielkiej Księżny Birutė, który jest częścią wspólnej litewsko-polskiej jednostki sił pokojowych LITPOLBAT. Bieliauskas zapoznał ambasadorów i osoby towarzyszące z historią batalionu, oprowadził po odremontowanych niedawno koszarach, ambulatorium, stołówce — stacjonujący w Olicie batalion zajmuje terytorium 140 ha.

Zadania batalionu

Jak powiedział „Kurierowi” Ramūnas Pranckus, dowódca oddziału planowania operacji i przygotowania bojowego, podstawowym zadaniem batalionu (liczącego ponad 700 żołnierzy i oficerów) jest przygotowanie do udziału w akcjach pokojowych na całym świecie. — Doświadczenia mamy naprawdę skąd czerpać — jedynie za rok ubiegły nasi oficerowie i szere-

gowi wzięli udział w misjach pokojowych w 15 krajach (m. in. Chorwacji, Bośni, Albanii, Kosowie, Gruzji) — stwierdził Pranckus. — Co roku, jak w samym batalionie, tak i poza jego granicami, odbywa się szereg ćwiczeń mających na celu przygotowanie żołnierzy do misji pokojowych przeprowadzanych przez NATO. Jednymi z podstawowych ćwiczeń są doroczne litewsko-polskie ćwiczenia LITPOLBATu — najczęściej na poligonie w polskim Orzyszu lub u nas, na poligonie w Rukli.

We wrześniu tego roku batalion piechoty zmotoryzowanej im. Wielkiej Księżny Birutė weźmie udział w międzynarodowych ćwiczeniach wojskowych „Grunwald Wind 2002” (Wiatr Grunwaldu) w Orzyszu.

Dobre oceny

Bardzo ciepło o samym batalionie, jak też o przygotowaniu Litwy do NATO mówił Petr Voznica, ambasador kraju „opiekującego” się Litwą na jej drodze do Sojuszu Północnoatlantyckiego: „Muszę powiedzieć, że zwiędziłem niezwykle dobrze przygotowany batalion. Jestem przekonany, że batalion jest gotowy do misji pokojowych”. Ambasador Czech podkreślił dobre



„Muszę powiedzieć, że zwiędziłem niezwykle dobrze przygotowany batalion” — stwierdził ambasador Voznica

przygotowanie oficerów batalionu i całego dowództwa sztabu.

Zdaniem wielu ekspertów w sprawie NATO, Litwa jest postrzegana jako jeden z najlepiej przygotowanych krajów do członkostwa w Pakcie.

W jesieni br. w Pradze odbędzie się szczyt państw członkowskich NATO. Litwa ma duże nadzieje, że zostanie na tym forum zaproszona do Sojuszu. Zapytaliśmy ambasadora Voznicę, czy podczas szczytu NATO w jego ojczyźnie nasz kraj otrzyma długo oczekiwaną zaproszenie?

— Tak na dobrą sprawę to pytanie nie do mnie, ale do 19 krajów, członków NATO — to one podejmą decyzje w sprawie poszerzenia Paktu Północnoatlantyckiego. Aby zostać członkiem Sojuszu, należy spełnić wiele warunków, dostosowujących armię konkretnego kraju do standardów Sojuszu. Jako przedstawiciel państwa „kontaktowego” między Litwą a NATO mogę stwierdzić, że Litwa spełnia te warunki, ma bardzo ambitny plan członkostwa w Sojuszu. Osobiście sądzę, że Litwa jest jednym z najlepiej przygotowanych krajów-kandydatów”.

Jeśli mówić o samym batalionie piechoty zmotoryzowanej im. Wielkiej Księżny Birutė, to Ramūnas Pranckus wymienił trzy najważniejsze dla bataliona daty: „W 1993 roku został powołany powyższy batalion, w 1994 batalionowi przyznano imię Wielkiej Księżny Birutė,

w tym też roku batalion otrzymał swą chorągiew bojową”.

LITPOLBAT

Za podstawę powołania wspólnej jednostki sił pokojowych LITPOLBAT posłużyło spotkanie 15 marca 1996 roku przedstawicieli Ministerstwa Obrony Narodowej RP i Ochrony Kraju Litwy, na którym rozważano kwestie współpracy dwóch państw w dziedzinie obronnej. 25 czerwca 1997 roku podpisano porozumienie między resortami obrony o powołaniu jednostki LITPOLBAT. 14 maja 1999 roku prezydenci Litwy i Polski Valdas Adamkus i Aleksander Kwaśniewski w Wilnie uroczystie wręczyli batalionowi proporcę. Obecnie LITPOLBAT liczy 784 oficerów i żołnierzy: 433 z Polski i 351 — z Litwy. Celem litewsko-polskiego batalionu jest zachowanie pokoju w krajach, gdzie są prowadzone działania wojenne.

Wspólny sztab jednostki stacjonuje w Orzyszu. Ćwiczenia jednostek polskich i litewskich zachodzą osobno w Polsce i na Litwie, natomiast wspólnie — podczas międzynarodowych ćwiczeń LITPOLBATu.

Po wejściu Polski do NATO LITPOLBAT stał się jednym z ważniejszych czynników wstąpienia Litwy do Paktu Północnoatlantyckiego, bowiem LITPOLBAT to jedyna wspólna litewska jednostka militarna z krajem uczestnikiem NATO.

Paweł Kobak
Fot. Marian Paluszkiwicz



Jednostka inżynierska wykrywa miny

NATO

Państwa członkowskie: Belgia, Kanada, Dania, Francja, Niemcy, Grecja, Islandia, Włochy, Luksemburg, Holandia, Norwegia, Portugalia, Hiszpania, Turcja, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Czechy, Polska, Węgry.

Podpisany w Waszyngtonie w kwietniu 1949 roku Traktat Północnoatlantycki stworzył Sojusz obronny zgodny z artykułem 51 Karty Narodów Zjednoczonych. Traktat obowiązuje na czas nieograniczony. Zgodnie z artykułem 10 Traktatu Północnoatlantyckiego, Sojusz jest otwarty dla wszystkich krajów europejskich, które mogą się przyczynić do szerzenia ideałów Traktatu i zwiększenia bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego.



Przygotowanie do ataku moździerzyowego

Alvydas Mackevičius, kierownik Nowowilejskiego Oddziału LŽŪB: „Prywatyzacyjna” wrzawa wokół sprzedaży banku wyszła mu tylko na dobre

Do trzech razy sztuka

W poniedziałek, 18 lutego, zostanie podpisana umowa w sprawie sprzedaży ostatniego banku państwowego. Rząd w środę wyraził zgodę na sprzedaż kontrolnego pakietu akcji LŽŪB dla niemieckiego Nord/LB. Polepszające się z roku na rok wyniki finansowe litewskiego banku, w tym oddziału w Nowej Wilejce, spowodowały, że kupiec z Niemiec gotów jest zapłacić 71 mln Lt.

4 lutego projekt umowy z „Norddeutsche Landesbank Girozentrale” (Nord/LB), (który 14 listopada wygrał prywatyzacyjny konkurs), zaaprobowali zarząd Funduszu Majałku Państwowego i Komisja Prywatyzacyjna.

Tydzień wcześniej Nord/LB zakończył negocjacje na temat umowy o nabyciu kontrolnego pakietu akcji „Lietuvos žemės ūkio bankas” (LŽŪB), trzeciego co do wielkości banku na rynku litewskim.

Prawdopodobna data zawarcia transakcji w sprawie sprzedaży akcji — koniec marca, po planowanym na 22 marca walnym zebraniu akcjonariuszy banku.

Według nieoficjalnych danych, niemiecki bank za akcje zapłaci 71 mln Lt, po około 86 litów za jedną akcję o wartości 95 Lt.

Ponadto Nord/LB zobowiązuje się do zainwestowania w bank kolejnych 145 mln Lt w formie nowej emisji akcji o wartości 65 mln Lt oraz majątku Oddziału Wileńskiego Nord/LB, wycenianego na 80 mln Lt, a który m. in. w roku ubiegłym zanotował straty — 0,7 mln Lt.

Minidosier banku

Rok założenia.....	1924
Liczba oddziałów.....	46
Kapitał zakładowy...102,839 mln Lt	
Podział akcji	
Skarb państwa.....	76,01 proc.
EBOiR.....	11,37 proc.
Vilniaus bankas.....	11,44 proc.
Inni.....	1,18 proc.

W ubiegłym roku konsorcjum UniCredito Italiano/Bank Pekao SA oferowało 90 mln Lt, ale z przyczyn nieznanых wycofało się na półmetku negocjacji. Czy nie za tanio jest sprzedawany ostatni państwowy bank? Na te i inne pytania — m. in., jakie nastroje panują w banku LŽŪB przed spodziewaną reorganizacją a może rozszerzeniem — odpowiada Alvydas Mackevičius, kierownik Nowowilejskiego Oddziału LŽŪB.



„W 2001 roku nasz bank zarobił 8,46 mln Lt nieaudytowanego czystego zysku” — mówi Alvydas Mackevičius

To wyjdzie na dobre wszystkim. Podatnikom, na których nie będą ciążyły ewentualne kłopoty państwowego banku. Naszemu bankowi, który dzięki inwestycjom nowego gospodarza ma szansę umocnić się na rynku. A poza tym „świeża krew” niemieckiego kapitału dobrze wpłynie na rozwój krajowego sektora bankowego, zdominowanego przez Skandynawów.

Co do ceny... Dokładnej sumy nie wiem, ale te 70 mln Lt, które podaje prasa, uważam, że nie jest małą sumą. Choć jestem stroną zainteresowaną, muszę stwierdzić, że cena jest dobra, szczególnie jeżeli się uwzględni dwa momenty podczas trzyletniego okresu prywatyzacji banku. Pierwszy — kiedy litewski Parex za nasz bank oferował śmiesznie niską cenę — zaledwie pół miliona dolarów (2 mln Lt). I drugi — kiedy trwały negocjacje z włosko-polskim konsorcjum i kiedy to niektórzy analitycy finansowi twierdzili, że jeżeli tym razem nie zostanie sprzedany nasz bank, to znaczy już nigdy nie zostanie sprzedany.

A jednak mówiono, że wystawiony na sprzedaż bank jest wart 90-110 mln Lt...

Cenę dyktuje popyt. A o fakcie, że nasz bank nadal jest atrakcyjnym, świadczą wyniki finansowe, które z roku na rok były poprawiane. Według danych banku centralnego, w roku 2001 rok nasz bank zarobił 8,46 mln Lt nieaudytowanego czystego zysku. W roku 2000 bank miał zysk rzędu 7,286 mln Lt.

W litewskim sektorze bankowym LŽŪB zajmuje 14 proc. rynku kredytów i 12 proc. — wkładów.

Jakie nastroje panują wśród pracowników? Czy będzie reorganizacja oddziałów? Dla przykładu — litewski Hansabank, który niedawno nabył inny państwowy bank litewski — LTB (obecnie występujący pod nazwą Hansa-LTB), przeprowadził reorganizację, w wyniku której z 400 oddziałów i pododdziałów byłego LTB zostało zaledwie 200.

Przedłużająca się sprzedaż naszego banku wywołała niepokoje niektórych klientów, czy aby bank wywiąże się ze swych zobowiązań podczas planowanej reorganizacji. Jednak fakt, że mamy coraz lepsze wyniki finansowe, czym może się pochwalić i nasz oddział w Nowej Wilejce, działał uspokajająco. Z kolei dla pracowników banku ta cała wrzawa wokół prywatyzacji banku (w tym wzmożona uwaga prasy), podziałała mobilizująco — zaczęli więcej uwagi zwracać na jakość, wydajność własnej pracy.

W Wilnie oprócz siedziby, są dwa oddziały (przy ul. Vilniaus i nasz przy ul. Skydo) oraz 8 poszczególnych pododdziałów. Nie słyszałem na razie nic o reorganizacji, a tym bardziej o zamknięciu któregoś z naszych oddziałów, które znajdują się, uważam, w dobrych geograficznie punktach stolicy.

Jak sama nazwa wskazuje — Litewski Bank Rolny — początkowo był nastawiony wyłącznie na obsługę sektora rolnego kraju. Obecnie bank jest uniwersalny, o czym świadczy fakt, że tzw. kredyty rolne np. w naszym oddziale w Nowej Wilejce obecnie stanowią zaledwie 10-15 proc., a nie 60 proc., jak było w czasach radzieckich. Czyli jesteśmy normalnym bankiem komercyjnym, świadczącym wszystkie operacje finansowe, w tym usługi w zakresie bankowości elektronicznej. Po dawnej specjalizacji została tylko nazwa.

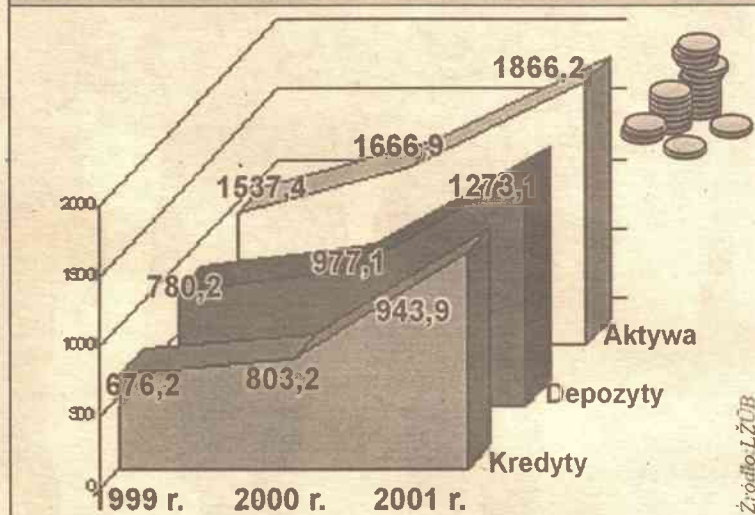
Czy mieszkańcy Nowej Wilejki są aktywnymi klientami?

Nie mogę powiedzieć, że podstawowym naszym klientem są mieszkańcy tej dzielnicy. Mamy wielu interesantów również z innych dzielnic, jak też rejonu wileńskiego.

Kredyty zaciągają najczęściej osoby fizyczne na zakup, budowę czy remont mieszkania, domu.

Kredyty, depozyty i aktywa LŽŪB

Dane w mln Lt



W ubiegłym roku nasz oddział udzielił ulgowych, dotowanych przez państwo kredytów na sumę ponad pół miliona litów. Chętnych do zaciągnięcia takich kredytów mieliśmy bardzo dużo, ale większość nie miała odpowiedniego zabezpieczenia w formie odpowiednich dochodów.

Oprocentowanie roczne komercyjnych kredytów litowych w naszym banku wynosi 7,5-10 proc. Pożyczki w eurach i dolarach — 6-7 proc.

Cieszy jednak fakt, że z każdym rokiem zwiększa się suma wkładów mieszkańców Nowej Wilejki w na-

szym banku. Oprocentowanie lokat, pomimo totalnego spadku na całym rynku, w naszym banku nadal jest atrakcyjne i w zależności od terminu wynosi od 3,3-4,7 proc. w skali rocznej za wkłady litowe, 3,2-3,3 — za depozyty euro, 1,8-2 proc. — za wkłady dolarowe.

W naszym oddziale można dokonywać wszelkich wpłat, w tym za usługi „Lietuvos telekomasa” (uwaga, nie pobieramy opłaty 1-litowej).

Poza tym staramy się zaskarbić zaufanie klientów, wspierając niektóre imprezy kulturalne w tej dzielnicy.

Aleksander Borowik
Fot. Marian Paluszkiwicz

Bądź z "Kurierem" na co dzień!

Wydanie codzienne — indeks 0044

1 mies.	6 mies.	10 mies.
20 Lt	120 Lt	200 Lt

Dla inwalidów I i II grupy, emerytów i mieszkańców wsi — indeks 0227

1 mies.	6 mies.	10 mies.
17 Lt	102 Lt	170 Lt

Wydanie magazynowe (24 strony) — indeks 0172

1 mies.	6 mies.	10 mies.
5 Lt	30 Lt	50 Lt

"Kurier Wileński" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym

Wydanie codzienne w księgarniach "Księgarnia na Rudnickiej" (Rudiminkų 20), "Elephas" (Olandų 3), w Domu Kultury Polskiej (Naugarduko 76), w szkołach

1 mies.	6 mies.	10 mies.	1 mies.	6 mies.	10 mies.
14 Lt	84 Lt	140 Lt	13 Lt	78 Lt	130 Lt

Prenumerata dla czytelników w Polsce

1 mies.	6 mies.	10 mies.
65 PLN	380 PLN	650 PLN

Konto bankowe: Bank Polska Kasa Opieki SA, I Oddział w Suwałkach nr. 12401848-07711150-2700-401112-001-0000, VŠ.l. "Vilnijos žodis" z dopiskiem "prenumerata"

Prenumerata dla czytelników za granicą

1 mies.	6 mies.	10 mies.
15 USD	90 USD	150 USD

Konto bankowe: Lietuvos Žemės ūkio Bankas, Vilniaus skyrius, b/k 260101424, nr. 101700650, VŠ.l. "Vilnijos žodis"

O prenumeracie zagranicznej prosimy poinformować redakcję: fax. 60 84 45, e-mail: kolport@kurierwilenski.lt



Z każdym rokiem zwiększa się suma wkładów mieszkańców Nowej Wilejki

BEZPŁATNY DODATEK TELEWIZYJNY

Nie mogę robić czegoś, co nie jest moje

Zachować własną tożsamość

Agnieszka Holland należy do nielicznego grona polskich reżyserów odnoszących za granicą sukcesy nie tylko artystyczne, ale i komercyjne.

W swoich filmach porusza często kontrowersyjne wątki związków międzyludzkich, wyobcowania społecznego i kwestii politycznych oraz religijnych.

„Julia wraca do domu” – pani najnowszy, produkowany dopiero film – to opowieść o Kanadyjce, pochodzącej z naszego kraju, która przyjeżdża do Polski, by znaleźć ratunek dla swojego ciężko chorego dziecka. „Hanemann” Chwina, powieść, którą zamierza pani przenieść na ekran, to także historia swoiście pojętej migracji – bohaterowie zasiedlają czyjeś miejsca, szukając w nich swojej ojczyzny, siebie. Postaci obu historii łączą jakiś rodzaj rozdarcia pomiędzy tym, co własne a tym, co obce. Czy to właśnie panią w bohaterach tych historii pociąga?

Tak, generalnie problem tożsamości jest dla mnie jednym z centralnych problemów, choć te historie nie redukują się oczywiście tylko do tego. Jeśli chodzi o najnowszy film – powrót Julii do domu jest symboliczny; to obraz kobiety, która godzi się ze swym losem, uczy się rozumieć, że pewnych rzeczy nie można przeskoczyć, że nie można ich odrzucić tylko dlatego, że są ciężkie albo brutalne.

Pani sama została kiedyś zmuszona do emigracji; początki były chyba trudne?

Z jednej strony ten okres był bardzo traumatyczny, z drugiej strony emigracja była dla mnie czymś niezmiernie cennym. Zdałam sobie sprawę, że jeśli człowiek nie da się złamać emigracji, to potem może być w pewnym sensie tylko bogatszy, wzmocniony. Emigracja zawsze jednak oznacza utratę czegoś, to rodzaj choroby. To ogromna trudność nawet dla ludzi najlepiej do tego przygotowanych, znających język, mających kontakty, dobry zawód, pozwalający na zachowanie statusu społecznego, płynne wejście w nowe układy. Nawet dla tak przygotowanych ludzi jest to bardzo ciężkie, a co dopiero np. dla emigrantów z Trzeciego Świata, którzy zmieniając kraj, zmieniają całą kulturę. Lecz dziś migracje są nieuniknione. Obecnie emigracja to wybór bardziej życiowo-ekonomiczny – wyjeżdża się, bo gdzieś łatwiej się żyje, bo można dostać pracę albo po prostu dlatego, że gdzieś ma się jakiś domek, w którym lubi się przebywać...

Pani domek znajduje się w Bretanii, ale trochę mieszka też pani w Paryżu, trochę w Los Angeles. Czy gdzieś czuje się pani bardziej u siebie, co znajduje pani w każdym z tych miejsc?

W Los Angeles jestem głównie z powodów zawodowych – stamtąd płyną pieniądze i tam mam różne obowiązki zawodowe. W całej tej tymczasowości okazało się jednak, że spędzam tam sporo czasu, zdecydowałam więc, że kupię jakiś dom, zwłaszcza, że moja córka mieszka w Stanach. I udało się.

Dzięki temu jest miejsce, do którego wraca się bez niechęci, w którym jest całkiem sympatycznie. Choć teraz, po amerykańskich wydarzeniach, trudno sobie wyobrazić, jak to dalej będzie, jak Ameryka w ogóle będzie wyglądać... Jeśli chodzi o Francję – jestem tam od wielu



„Dla mnie robienie kina nie było nigdy niczym innym niż środkiem własnego wyrazu” — mówi reżyserka
Fot. archiwum

lat, mieszkałam tam na stałe jeszcze zanim zaczęłam bywać w Ameryce, zanim mogłam znów przyjechać do Polski. Bretania z kolei jest dla mnie najbardziej oswojonym miejscem, to dla mnie prawdziwy azyl, tam właśnie uciekam. Po każdym skończonym filmie i jego promocji czuję się tak zmęczona kontaktami z ludźmi, że nie mam ochoty ich oglądać, przynajmniej przez parę miesięcy. Do domu w Bretanii przyjeżdżają tylko ci, z którymi chcę się widywać.

Julia... to historia kobiety borykającej się z trudnościami losu. Ten motyw był już obecny w pani dyplomowym filmie „Grzech Boga”, potem powtórzył się w „Kobiecie samotnej”. Czy pani zdaniem można mówić o kinie kobiecym, o kobiecej literaturze, kobiecym malarstwie, teatrze? Czy można stosować takie rozróżnienia w sztuce?

Nie wiem, czy można mówić o kinie kobiecym, ale na pewno o kinie robionym przez kobiety. Nigdy nie interesowały mnie filmy ideologiczne, feministyczne. Z pewnością jednak mój ogląd życia, jako że jestem kobietą, jest inny niż ogląd mężczyzny. I przez to robię też inne filmy, nie wiem dlaczego miałabym to ukrywać.

Zdarza się pani płakać w kinie?

Tak, płaczę na filmach i to często na najgłębszych filmach. Potem jestem zła na siebie, że mimo tego, że oglądam krytyński, cyniczny wyciskacz łez, ciekną mi łzy z oczu jak przy krojeniu cebuli. Ale płaczę też przy filmach prawdziwych, które są przejmujące.

Zrobiła pani dwa amerykańskie filmy. Czy trudno było się wybronić, nie dać się urobić przez Hollywood?

Tam rzeczywiście trudno jest zachować własną tożsamość. Czuje się silne ciśnienie skodyfikowania, konwencjonalności, komercyjnych wymagań. Wszystko jednak polega na umiejętności wyboru, czy chce się robić filmy zarabiające dużo pieniędzy, czy też chce się walczyć o możliwość wykorzystania tej szczyliny, pozwalające zdobyć środki, na inne dziwne rzeczy. Dla mnie robienie kina nie było nigdy niczym innym niż środkiem własnego wyrazu. Dlatego ta fabryka nie była dla mnie nawet specjalną pokusą. Na początku dostawałam propozycje robienia komercyjnych filmów. Ale jeśli mam spędzić rok czy dwa na robieniu historii, która mnie nudzi, nie podnieca, nie przejmuje i która nie jest dla mnie jakąś tajemnicą, to uważam to za stratę czasu. Zawód, który wykonuję, wymaga całkowitego oddania; nie mogę robić czegoś, co nie jest moje.

Ostatnio jako reżyserka zadebiutowała za oceanem pani córka – Katarzyna Adamik. Skończyła zdjęcia do swojego pierwszego filmu, czarnej komedii „Bark”. Jak ocenia pani pierwsze próby córki?

Bardzo mi się podobał jej film, obserwuję ją w pracy i nawet staram się jej podkraść parę rzeczy, bo jest w tym tyle młodzieżowego stylu. Myślę, że jak będzie miała odrobinę szczęścia, to będzie mogła robić całkiem niezłe rzeczy.

(Onet)

George Clooney i Britney Spears idealni na randkę

George Clooney i Britney Spears to osoby, z którymi niemal każdy chciałby się umówić na randkę w dniu świętego Walentego. Z ankiety przeprowadzonej przez stronę internetową date.com wynika, że kobietom najbar-



dziej podoba się George Clooney. Przystojny aktor pokonał w tej konkurencji m.in. Brada Pitta, Willa Smitha, Bena Afflecka i Toma Cruise'a. Z kolei panowie chcieliby się spotkać na romantycznej randce z Britney Spears. 20-letnia piosenkarka i aktorka wyprzedziła w plebiscycie takie gwiazdy jak Pamela Anderson czy Jennifer Lopez.

400 kandydatek do roli dziewczyny Cezarego Pazury



9 lutego w Warszawie odbył się casting do filmu Macieja Ślesickiego pod roboczym tytułem „Brat” z Cezarym Pazurą w roli głównej. Liczba kandydatek przerosła najśmielsze oczekiwania producentów – do wytwórni zgłosiło się ponad 400 dziewcząt. Studentki, maturzystki, modelki, hostessy, aktorki, słowem – wszystkie, które marzą o sławie, o przygodzie, o zabawie. Przyjechały z całej Polski – z nad morza, z gór, z Zielonej Góry, Grudziądza, Krakowa, Słupska.

Z kilkuset kandydatek zaledwie kilka dostanie się do drugiego etapu selekcji. Staną w szranki z zawodowymi aktorkami wyłonionymi ze szkół aktorskich i teatrów w całej Polsce. Ostatecznie jednak, tylko cztery z nich zagrają u boku Cezarego Pazury.

Denzel Washington nakręci komedię z Eddiem Murphym

Denzel Washington ujawnił, że zamierza wystąpić w komedii razem z Eddiem Murphym. Washington, który ostatnio występował głównie w dramatach sensacyjnych, jest już tak zmęczony tego typu repertuarem, że dla odmiany chciałby wystąpić w komedii. Aktor zdaje sobie jednak sprawę z tego, że jest to trudne zadanie i za wzór stawia sobie Roberta De Niro, który świetnie sprawdza się w każdym z tych gatunków. „Rozmawiałem już z Eddiem Murphym na temat wspólnego filmu. Na pewno zrobimy coś razem” – twierdzi Washington.



Sceny łóżkowe według Cameron Diaz



Cameron Diaz oznajmiła, że nigdy więcej nie weźmie udziału w scenie łóżkowej, ponieważ nie chce powodować zazdrości u swojego chłopaka, Jareda Leto. Aktorka pojawiła się ostatnio w gorącej scenie łóżkowej z Tomem Cruisem – w filmie „Vanilla Sky”, jednak teraz oświadczyła, że to ostatni raz, kiedy widzowie mogą podziwiać ją w stroju Ewy u boku obcego mężczyzny. – Na planie Tom tak bardzo się przejmował i w końcu zaczęliśmy się z tego śmiać – opowiada Diaz. – Jednak nie chcę chodzić do pracy po to, by łądować z kimś innym w łóżku, nawet z Tomem Cruisem. To nie jest coś, co mi sprawia przyjemność.

Świat-polityka-pieniądze

Zyciowa czy procentowa?

Spór rządu z bankiem centralnym o stopy procentowe — obok wątku stricte politycznego, który niestety utrudnia racjonalne zachowania — dotyczy przede wszystkim popytowych następstw ich poziomu. Rację ma rząd, który słusznie oczekuje dalszej redukcji stopy procentowej jako absolutnie koniecznego (choć na dłuższą metę niewystarczającego) warunku ożywienia produkcji.

Pomimo obniżenia podczas minionych 12 miesięcy nominalnego poziomu podstawowej stopy procentowej banku centralnego o 9 punktów, nadal jest miejsce na jej zmniejszenie — i to nawet o kolejne 3 punkty. Warto pamiętać tu o dwu faktach. Po pierwsze, wcześniej — od jesieni 1999 roku do końca roku 2000 — NBP kilkakrotnie podwyższał stopy procentowe. Po drugie, w międzyczasie istotnie spadła inflacja. I tak oto w rok 2002 weszliśmy z siedmioprocentową realną stopą procentową. Jeśli odnieść ją nie do cen konsumpcyjnych a produkcyjnych, to

jest ona jeszcze wyższa i przekracza pułap 10 procent! Przy tak drogim pieniądzu drastycznie hamowany jest rozwój przedsiębiorczości i kolejne sektory oraz firmy wpędzane są w obszar nieopłacalności produkcji. W ślad za tym ulega ograniczeniu jej zakres, rośnie bezrobocie i spadają wpływy, a wkrótce potem również wydatki budżetowe.

Jednakże polityka wysokich realnych stóp procentowych nie wszystkim doskwiera. Skoro aż tak je wyśrubowano, to z pewnością są one atrakcyjne dla tych, którzy dysponują nadwyżkowym strumieniem dochodów, które można przy tej sposobności przekształcić w kapitał. I tak właśnie się dzieje, choć niestety jest to głównie kapitał spekulacyjny. Inwestorom zagranicznym jest całkowicie obojętne, gdzie lokują swoje kapitały — w Polsce czy na Filipinach. Zwracają oni uwagę jedynie na skalę ogólnego ryzyka inwestycyjnego (w tym stabilność polityczną) oraz na zróżnicowanie stóp

procentowych pomiędzy rynkami tego samego typu. My — jak wiadomo — „wylaniamy się” (ang. emerging markets), stąd też porównywani jesteśmy z krajami z tej samej kategorii, chociażby z Chile czy Czechami. I aż samo się prosi, aby transferować miliardy dolarów do Polski, skoro oprocentowanie krótkoterminowych inwestycji portfelowych jest u nas tak korzystne w porównaniu z innymi krajami. W rezultacie wygórowanych przez NBP stóp procentowych wysokie koszty obsługi długu publicznego obciążają budżet państwa, a więc kieszeń podatnika. W ten oto sposób NBP przyczynia się do relatywnie wyższego poziomu podatków albo — alternatywnie — względnie niższego poziomu wydatków państwa na finansowanie usług społecznych, inwestycje w kapitał ludzki czy rozwój infrastruktury.

Nic dziwnego, że wywołuje to zaniepokojenie rządu, musi on bowiem odpokutować za cudze grzechy i płacić wygórowane odsetki od

długu publicznego, odbierając społeczeństwu „od ust” to, co mogłoby tam trafić w przypadku poprawnej polityki pieniężnej. Nie stoimy jeszcze w obliczu tak drastycznych wyborów jak Argentyna, gdzie skrajna polityka monetarna doprowadziła do ostrej alternatywy: wypłacać na bieżąco emerytury czy też odsetki od zagranicznego długu? Ale jeszcze kilkanaście miesięcy kontynuacji dotychczasowej polityki — zwłaszcza pieniężnej — i będzie podobnie...

Co zaś tyczy się krajowych podmiotów, to po pierwsze, skutecznie zniechęcają przedsiębiorstwa do inwestowania w rozwój mocy wytwórczych, co nie tylko wielce szkodzi bieżącej koniunkturze, ale jeszcze bardziej zemści się w przyszłości z powodu niedorozwoju bazy materialno-technicznej polskiej gospodarki. Po co bowiem angażować środki w inwestycje rzeczowe, skoro więcej, łatwiej i szybciej można wyciągnąć z inwestycji portfelowych? Nic dziwnego zatem, że inwestycje spa-

dły w zeszłym roku aż o 7 — 8 procent.

Po drugie, iluzją jest, że wysokie stopy procentowe bezwarunkowo zachęcają ludność do oszczędzania. Akurat jest tak, że dynamika depozytów bankowych ostatnio słabnie, gdyż oszczędności są w pierwszym rzędzie funkcją poziomu i dynamiki dochodów realnych, a nie wysokości stóp procentowych. Przede wszystkim trzeba mieć z czego oszczędzać, a znaczna część ludności pozbawiona jest wolnych środków finansowych. Ponadto wygórowane stopy procentowe doprowadziły do stagnacji, nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji społeczeństwo — zarówno konsumenci, jak i producenci — są w stanie zaoszczędzić coraz mniej. Rzecz przeto w tym, aby wysoka była stopa życiowa, a nie procentowa.

Grzegorz W. Kołodko

<http://kolodko.tiger.edu.pl>

Warszawa, 11 lutego 2002 r.

Specjalnie dla „Kuriera Wileńskiego”


Ceny żywności na targowiskach wileńskich

Ceny w litach za 1 kg oraz 1 litr

	Rynek Kalwaryjski	Rynek „Hale”
Mięso i wędliny		
Szynka wieprzowa z kością	9,50	9
Szynka wieprzowa bez kości	9,50-10	9,50
Żeberka wieprzowe	8,50-9	9
Wołowina bez kości	9-9,50	9
Wołowina z kością	8,50	8
Wątróbka wieprzowa	6-5,80	6-5,90
Wątróbka wołowa	6,50	6
Cielęcina bez kości	13-14	13-12,50
Cielęcina z kością	10-11	10
Żeberka cielęce	10	10,50
Boczek wieprzowy świeży	9-10	9
Schab	15-16	15
Baranina	17	18
Słonina solona	8,50-10	9
Słonina świeża	6-9	5-9
Kurczaki mrożone	6,80-8	7,50-8,20
Wątróbka kurza	6,80	6,80-6,50
Jelita grube 1 m	2	2
Jelita cienkie 1 m	1	1
Sadło	3,50	3
Kurzę udka	6,90	6,90
Szynka wędzona	15-16	16
Kiełbasy wędzone	10-28	8-26
Połędwica wędzona	16-18	15-16
Słonina wędzona	9-14	8-12
Boczek wędzony na gorąco	12-14	12-13,90
Boczek wędzony na zimno	12-13	11-12
Nabiał		
Mleko	1,20	1
Twaróg	5-6	5-6
Śmietana	7	6-7
Jajka	2,30-2,80	2,01-2,80
Jajka wiejskie	4	3-4
Warzywa i owoce		
Ziemniaki	1,30-1,50	1,20-1,50
Buraczki	0,60	0,50-0,60
Marchewka	0,70	0,50-0,60
Cebula	0,90-1	0,90
Papryka	6-7	6-8
Pomidory	2-4	3,50
Grzyby marynowane 0,5 litra	4	3,50
Jabłka	1,20-3,50	0,95-1,80
Por 1 szt.	0,90-1,50	0,80-2,00

Tym razem na obu rynkach panował wyjątkowy spokój. Możliwe, że nowe nastąpienie zimy odstraszyło nieco zarówno sprzedających, jak i kupujących. Zresztą, tradycyjne rynki zaczynają nieco tracić na autorytet. Nie są już one zbyt atrakcyjne ani cenowo, ani pod względem jakości towarów. Prócz tego, zarówno na rynku Kalwaryjskim, jak i Hale niemal zawsze towar jest niedoważany. Z tego też względu bardziej się oplaca kupować w sklepach, posiadających dobre elektroniczne wagi, gdzie też dokładnie oblicza się każdy gram.

J. T.



EKSTRALOKUM

Marzysz o własnym domu?

Własne mieszkanie lub dom są bliżej niż myślisz. Kredyt **EKSTRALOKUM** - to doskonały sposób na sfinansowanie kupna lub budowy domu, mieszkania czy domku letniskowego.

Kredyt **EKSTRALOKUM** - to okres kredytowania do 25 lat i atrakcyjne oprocentowanie.

Fachowcy w Kredyt Banku pomogą Ci wybrać sposób finansowania dostosowany do Twoich potrzeb i możliwości.

KREDYT BANK

Tak blisko. Tak wszystko.

Placówki Kredyt Banku S.A. na Litwie:

Vilnius, Liejyklos 3/1, tel. (22) 79 11 04; Vilnius, Gedimino pr. 2-33 - już wkrótce!
 Klaipėda, Šaulių 19, tel. (26) 41 07 99; Panevėžys, J. Urbšio 1, tel. (25) 58 17 94.

(Zam. 110)

313 maluchów — w oczekiwaniu na rodziców

Pokonać przeszkody prawne

W roku ubiegłym obywatele Litwy i obcokrajowcy zaadoptowali 180 dzieci, czyli o 21 więcej niż w roku 2000. Rodziny litewskie przygarnęły 137 pociech, rodziny zza granicy — 43.

Obecnie są załatwiane końcowe procedury związane z adopcją 114 maleństw. Według źródeł miarodajnych, na niski wskaźnik z roku 2000 wpłynęło to, iż była zlikwidowana Republikańska Służba Ochrony Praw Dziecka i stworzona Służba Adopcji.

Poważnymi przeszkodami, które hamują proces adopcji są nieodpowiednie ustawy, regulujące tryb усыławiania. Po wejściu w życie w lipcu ub. r. nowego Kodeksu Cywilnego, wiele dzieci pozostało nie zaadoptowanych, ponieważ zgoda rodziców na adopcję była potwierdzona jedynie przez notariusza, a nie przez sąd, jak tego wymaga nowy kodeks.

Vilija Blinkievičiūtė, minister opieki społecznej i pracy, zwołała grupę międzyresortową, która zba-

da okoliczności stopujące adopcję, a potem będzie się imać środków, przyspieszających i upraszczających tę procedurę. Obecnie są przygotowywane poprawki do Kodeksu Cywilnego, które te przeszkody zlikwidują.

W roku 2002 chęć zaadoptowania dziecka wyraziły 124 rodziny na Litwie i aż 278 obywateli i rodzin z krajów zagranicznych. W roku ubiegłym z listy wykreślono 197 osób i rodzin obcokrajowców, ponieważ zrezygnowali z adopcji, ale nie zawiadomili o tym kontrolerów Służby Adopcji lub po prostu przekroczyli termin swoich zobowiązań.

Na początku br. dzieci „przeznaczonych” do adopcji, było 313. 89 obecnie opiekują się rodziny, które deklarują chęć zaadoptowania swych podopiecznych w przyszłości. 72 maluchów nie można zaadoptować z powodu niezłatwienia formalności prawnych, zaś 93 cierpi na poważne zaburzenia zdrowotne.

Opr. I. M.

W planach polityków — walka z ubóstwem

Dopiero na wiosnę

Na rozpoczynającej się w końcu lutego sesji nadzwyczajnej i zwyczajnej rządząca większość sejmowa zamierza zgłębiać priorytetowe kwestie socjalne: reformę emerytalną, podatkową, problemy związane z zatrudnieniem oraz zwalczaniem zjawiska ubożenia mieszkańców kraju.

Według Vytenisa Andriukaitisa, wiceprzewodniczącego Sejmu, planuje się podjąć zdecydowane kroki w kierunku zmniejszania bezrobocia, a także wielkich dysproporcji pomiędzy bogatymi i biednymi. „Nadchodząca wiosna minie pod znakiem rozwiązywania bardzo ostrych problemów społecznych, w kierunku zwalczania niesprawiedliwości społecznej na Litwie” — po-

wiedział na konferencji prasowej Andriukaitis.

Jak zapowiedział, socjaldemokraci będą dążyć do dyferencjacji podatków, ulepszenia poziomu życia mieszkańców mających minimalne dochody, obniżania podatków oraz podniesienia minimum nieopodatkowanego. Socjaldemokraci twierdzą, iż wzrost emerytur rozpocząłby się od osób pobierających najmniejsze świadczenia emerytalne. Zwłaszcza ważny jest problem zatrudnienia. Dlatego też sprawą nieodzowną jest, by przed zrzeszeniem z Unią Europejską wynegocjować jak najbardziej przychylny warunki i pomoc finansową potrzebną do wdrożenia regionalnej polityki zatrudnienia.

I. M.

Nie ustają spory w sprawie sprzedaży obcokrajowcom ziemi uprawnej

Kogo będzie żywić ziemia litewska?

(Dokończenie ze str. 1)

Nie mają ani traktorów, ani innego sprzętu rolniczego. Od Nowej Wilejki do Niemenczyna praktycznie nie ma prawie takiego rolnika, który gospodarowałby na 50 ha. Może tylko paru, nie więcej. Pamiętajmy też o tym, że ziemia, którą już zwrócono, należy przeznaczyć do emerytów. Faktycznie nie są oni w stanie uprawiać tej ziemi, która leży odłogiem, zarasta chwastami. Po to, żeby ją doprowadzić do porządku, potrzebne są znaczne inwestycje. Kiedy pozwolą sprzedawać ziemię, ludzie sami zadecydują czy sprzedać, czy nie. Myślę, że cena ziemi wzrośnie. Jeśli ktoś będzie dysponował środkami, to podejmie jakąś działalność: hodowlę bydła, uprawę warzyw, owoców. Dzięki temu pojawiają się miejsca pracy. Jaka jest sytuacja na rynku pracy — wiemy, ale ci, którzy siedzą w Sejmie, może nie wiedzą do końca.

Człowiek musi sam sobie radzić. A czego możemy oczekiwać od państwa — nadal nie słyszymy... Co prawda, ostatnio dużo się mówi o programie SAPARD. Jako że mam do czynienia z ziemią, z urzędnikami i biurokracją, to powiem wprost — zwyktemu rolnikowi niemożliwe jest uzyskanie środków z tego programu. Jeżeli zezwoli się na sprzedaż ziemi, to na pewno jej cena wzrośnie. Obecnie ziemia uprawna jest po prostu „bezcenna”, to znaczy państwo nadal na nią nie ustaliło ceny. Rolnik, gdyby chciał kupić traktor, czy inny sprzęt i dostać pożyczkę, nie może dać ziemi bankowi w zastaw. Niewielu odważyłoby się zastawić bankowi swój dom. Gdy ziemia zaś będzie miała wartość, wówczas można ją również zastawiać. Trzeba, by ziemię pozwolono sprzedawać. Będzie przynajmniej jakieś życie, jakiś ruch — kto chce sprzedać, kto będzie chciał — kupi. Teraz leży martwa i ten zastój jest bardzo niszczący. Gdyby przyszedł Niemiec czy Duńczyk, ludzie zobaczyliby, jak należy pracować. Nauczyliby nas, bo przecież młodsze pokolenie nie ma pojęcia o gospodarowaniu.

W głębi Litwy ziemi są lepsze i, być może, tam ludzie chcą gospodarzyć, może sami chcieliby dokupić. Rozumiem, że nie chcą być parobkami. Z zatrudnieniem nie jest łatwo, toteż musieliby iść do obcego pana. Jednak na naszych ubogich terenach, by te ziemi ożywić, dać szansę inwestycjom, zezwolenie na sprzedaż ziemi byłoby niemal najlepszym wyjściem z trudnej sytuacji.

Marian Naruniec, starosta gminy Bujwidze:

Już dziesięć lat ludzie starają się o swoją własność. Szukają dokumentów w archiwach, często w ogóle nie mogą ich znaleźć. W gminie bujwidzkiej prawowitym właścicielom oddano zaledwie 40 proc. ziemi. Wydaje mi się, że najpierw trzeba rozstrzygnąć te sprawy, a dopiero potem myśleć, czy sprzedawać ziemię, czy też nie. Najpierw trzeba oddać ją ludziom. Słyszymy teraz, że pan Balcewicz w powiecie wileńskim zabiera się do tej pracy. Spodziewamy się, że wyjdzie to na dobre. Może nawet w tym roku reszta ludzi doczeka się swej ojcowizny.

Nasze bujwidzkie ziemie są ubogie — bagniste i kwaśne. Trzeba niemało zainwestować, żeby je ulepszyć, bo plony są raczej słabe. Odkwaszanie jest rzeczą bardzo kosztowną, więc ludzie pozwalają, by ich działki porosły lasem. A najlepiej, żeby te ziemie ktoś kupił. Byłby sprzęt, byłyby miejsca pracy. Znalazłby się ktoś, kto założyłby spółkę czy jakieś inne gospodarstwo. Dałby ludziom naszym pracę, bo inaczej wszystko powoli zarosnie lasami. I to nie bardzo jest nam korzystne.

Stanisław Zdanowicz, rolnik z gminy Dukszty:

Gdy wstąpimy do Unii, gdy będziemy otrzymywać subsydia takie, jakie otrzymują rolnicy w krajach Unii Europejskiej, nie wiem, czy ktoś zechce sprzedać ziemię. Obecnie sytuacja jest taka, rolnictwo doprowadzono do takiego stanu, że prawie wszyscy chcieliby wszystko rozsprzedać. Ludzie zasiadający w Sejmie zdradzają interesy narodu, w tym też, oczywiście, interesy rolników. Socjaldemokraci zmieniają poglądy: Vytenis Andriukaitis i premier Brazauskas przed wyborami obiecywali, że nie będą sprzedawać ziemi obcokrajowcom, a teraz najwyraźniej zmienili zdanie.

Rozumiem, że mieszkańcy nie mają za co żyć, nie wiedzą, co robić dalej... Ale muszą uświadomić sobie, że ziemia jest naszą żywicielką. Uważam, że można pozwolić na sprzedaż ziemi o przeznaczeniu rolniczym tylko wtedy, gdy poziom dotacji i subsydiów zrówna się z poziomem krajów europejskich.

Nasze stosunki rynkowe prowadzą do tego, że bogaci się wzbogacają, a biedni jeszcze bardziej ubożają. W historii mamy przykłady, do czego to prowadzi — do przewrotów i rewolucji.

Jeżeli ziemia jest komuś niepo-

trzebna, lepiej ją po prostu wydzierżawić. Sprzedawać ziemię — to znaczy sprzedawać po kawałku swoją ojczyznę. Jeżeli za posiadanie ziemi będą przewidziane pewne ulgi, to im więcej ziemi człowiek będzie miał, tym będzie bogatszy. Kiedyś nam warunki dyktowała Moskwa, teraz — Bruksela. Wiadomo przecież, że im zależy głównie na zbyciu swych towarów. Mieszkańcom Litwy, jak też rolnictwu nie służą ustawy, które uchwała Sejm. Wkrótce ustawy UE staną się ważniejsze od ustaw naszego państwa. Słowem, będzie tak, jak było za czasów Związku Sowieckiego. Litwa nie będzie samodzielna. Każde gospodarstwo, takie jak moje — mam 40 ha, w tym ziemi ornej 34, 3 ha — zależy nie tylko od Pana Boga i urodzaju, ale też od tych, którzy siedzą w Sejmie. Oni nami manipulują. Jedna ustawa i rolnictwo całkowicie bankrutuje. Najmądrzej by było, by nasi wybrańcy przyjęli ustawę o zakazie wwozu produkcji, która wytwarzana jest na Litwie. Banany i owoce cytrusowe, owszem, ale nie produkcja mleczno-mięsna. Musiałaby więc zmienić się polityka celna. To, co się dotychczas robiło, to niewystarczające środki, by zabezpieczyć rynek przed napływem zbędnego konkurencyjnego towaru.

Moim zdaniem, zanim sprzedać ziemię, rolnicy muszą się zastanowić. Sprzedadzą najpierw swoją żywicielkę, to zostanie im tylko duszę zaprzedać diabłu... Mądry rolnik dobrej dojnej krowy nie sprzedaje nigdy. Sprzeda najgorzej. Nie raz spotykałem się z rolnikami z głębi Litwy. Ci, którzy pracują, nie planują i nawet nie dopuszczają myśli o sprzedaży. Kto innej drogi nie widzi, albo się leni ziemi uprawiać, ten woli jej się pozbyć. Ale, jak na długo wystarczy pieniędzy otrzymanych doraźnie? A jeżeli już ona ma być sprzedawana, to sądzą, że musiałaby być spełnione trzy warunki.

Po pierwsze: należy zakończyć reformę rolną, czyli ziemię trzeba zwrócić prawowitym właścicielom. Bez tego ani rusz.

Po drugie: po wstąpieniu do UE — muszą być stworzone jednako warunki do prowadzenia produkcji rolnej. Rolnictwo musi być subsydiowane tak samo, jak w krajach członkowskich Unii.

Po trzecie: należy utrzymać limity na produkcję rolną, a wtedy niech kupują ziemię. A my na mniejszej ilości hektarów wyhodujemy i sprzedamy produkcję, jeżeli będziemy mieli te limity.

Irena Mikulewicz

Jazda bez biletu uderzy po kieszeni pasażera i przewoźnika

Wprowadzenie dyscypliny

Jazda bez biletu pasażerowi oraz wiozącemu go kierowcy wkrótce może kosztować do 50 Lt. Takie kary proponuje wprowadzić Ministerstwo Finansów w celu lepszej kontroli dochodów z przewozu pasażerów samochodami.

Ponadto proponuje się pracownikom państwowych inspekcji podatkowych pozwolić pobierać na miejscu grzywnę do 50 Lt. W ten sposób zamierza się zaoszczędzić zarówno czas naruszycieli, jak i funkcjonariuszy oraz zmniejszyć

wydatki na administrowanie tych kar.

Dotychczas pracownicy inspekcji podatkowych, w odróżnieniu od kontrolerów biletów, mogli sporządzić tylko protokół naruszeń, a grzywny były pobierane w innym miejscu. Ten tryb kosztował więcej, niż same grzywny — twierdzą autorzy projektu.

Przypominamy, że we wszystkich środkach transportu pasażerskiego od 1 stycznia 2000 r. obowiązywało zainstalowanie elektronicz-

nych aparatów kasowych. Tymczasem w niektórych samochodach, jak np. w taksówkach rejsowych, nie zawsze są wydawane bilety. Należy oczekiwać, że nowy tryb skłoni pasażerów do surowszego żądania wydania biletu przez kierowcę.

Ponadto mandatem do 50 Lt mają być karani przewoźnicy za samowolną zmianę ustalonej trasy.

Zmianę kodeksu naruszeń prawa administracyjnego rząd ma omówić na jednym z najbliższych posiedzeń. (ELTA)

Dołącz do nas!

(Zam. 009)

OFERUJEMY:

Turystyka przyjazdowa na Litwę
Organizacja wycieczek na zlecenie klienta
Pielgrzymki, wczasy, konferencje,
turystyka biznesowa.
Zapewniamy profesjonalną obsługę.

KLION
UAB

Biuro podróży

Birbinių g.4 a, Vilnius, Lietuva, tel. 22 34 72, tel./fax. 61 83 85
E-Mail: tour@takas.lt

Sztuka uwodzenia

Czasem wystarczy uśmiech

Casanova po prostu lubił kobiety. To wcale nie świadczy, że nie był wierny żonie. Po prostu kochał te niezmiernie piękne istoty, lubił dawać im kwiaty i opiekować się nimi, prowadzić z nimi rozmowy, miło spędzać czas. Czym jest podryw? Zabawą, sposobem na życie czy też czymś, co pomaga nam czuć się pewnie? O podrywaniu opowiadają Joanna, właścicielka kawiarni, Albertas, właściciel firmy komputerowej, Agnė, studentka trzeciego roku historii na Uniwersytecie Wileńskim i biznesmen Karol.

Przed miesiącem ukończyłam trzydzieści siedem lat, ale nadal czuję się atrakcyjna. Jestem rozwódką. Nie mam dzieci. Kieruję kawiarnią — mówi o sobie wysoka, szczupła kobieta.

Długonogie blondynki

Zdaję sobie sprawę, jakie wrażenie pozostawiam u mężczyzn, na co zwracają uwagę. Mam długie blond włosy i nie zetnę ich, dopóki nie przestaną dodawać mi urody. Mężczyźni lubią długie włosy. I lubią blondynki — dodaje z szelmowskim uśmiechem Joanna i kontynuuje — faceci lubią także długie nogi.

Sukienki

Podkreślam swoją sylwetkę poprzez stroje. Bez wątplenia, mężczyźni lubią kobiecość, a więc dbam o to, aby moja garderoba zawierała kuszące sukienki. Jestem szczupłą, nawet kościstą, ale to nie przeszkadza mi w noszeniu krótkich spódnic i sukienek.

Nos

Kiedy byłam studentką, raczej nie zdawałam sprawy, że jestem sympatyczna. Wręcz odwrotnie, byłam zakompleksiona, bo miałam zbyt duży i nieco orli nos. Staralam się, żeby ludzie nie oglądali mnie z profilu, a kiedy jechałam autobusem i obok mnie ktoś siedział, starałam się ukryć niedoskonałość swej

Świątek muzyczny Litwy

Serca

Koledzy chłopaków z „Kosmo” zafundowali im wspaniałą niespodziankę walentynkową.

— Ponieważ 14 lutego mieliśmy mnóstwo koncertów i nie było czasu na świętowanie w tym dniu, więc walentynki mieliśmy już w niedzielę — tłumaczył Vilius. — Do drzwi mieszkania ktoś zadzwonił, a kiedy otworzyłem drzwi, krzyknąłem z zaskoczenia!

— Zrozumiałem, że coś się dzieje, więc pobiegłem do kolegi i stanąłem jak wryty. Za drzwiami stały dwie dziewczyny w nie zapiętych paltach, pod którymi nie miały ubrań. Dziewczyny powiedziały, że są naszymi prezentami walentynkowymi. Nie zrozumieliśmy, skąd te „niespodzianki” się zwały, ale z radością zaprosiliśmy je do środka — śmiał się Vaidotas.

„Później okazało się, że to nasi koledzy zdecydowali się na tak hojny prezent walentynkowy, a więc dziękujemy im z całego serca za wspaniałe show striptizowe w do-

mu” — powiedzieli chłopcy z duetu „Kosmo”.

— Teraz rozumiem, że nos to nie wszystko, aby zaś zaciekać rozmówcę, trzeba być po prostu ciekawą osobą, umieć zachować się w każdej sytuacji.

Ważne są oczy

Mam taką twarz, która bez makijażu nie jest piękna. Z tego też powodu zaglądam często do lusterka. Nie znaczy to jednak, że mocno się maluję. Przy flircie ważne są oczy. To oczy pomagają w nawiązywaniu kontaktu — jeżeli ktoś szuka twych oczu i jeżeli złapałaś czyjeś spojrzenie, masz szansę na flirt. Z tego też powodu delikatnie pokrywam powieki niebieskimi cieniami i tuszuję rzęsy. Jeżeli jest jakaś okazja i chcę podkreślić wypukłość mych ust, używam szminki.

Panienska z baru

Moja matka miała bar, ojciec nas wczesnie odumarał. Mama chowała mnie i mojego brata sama. Pokoje naszej rodziny mieściły się nad barem, a mianowicie, na drugim piętrze starego budynku. Kiedy byłam małą dziewczynką, często towarzyszyłam mamusi za ladą. Lubiałam obserwować ludzi, którzy zaglądali do naszego baru. Uczono mnie, że muszę się uśmiechać do klientów, być dla nich grzeczną i tak naprawdę sprawiało mi przyjemność komuś się podobać, zachwycać kogoś. Uśmiech dla klientów naszego baru już na zawsze pozostał na mej twarzy.

Coś więcej

Jeżeli potrzebuję towarzystwa, to wieczór spędzam w barze. Siadam samotnie przy barku. Rozglądam się, jakbym kogoś szukała. Nigdy długo nie czekam. Zazwyczaj samotnych nie brakuje. Zaczyna się od postawienia drinka. Czasem wystarczy szczerą rozmową, czasem się flirtuje

dla zabawy, innym razem potrzebuję poczucia własnej wartości i dla poprawy humoru flirtuję. Przyznam, że nie zawsze kończyło się na milej rozmowie. Zdarzało się, że było i coś więcej...

Przyznam, że bez podrywania nie mogłabym po prostu żyć. To jest sposób na życie. Budzę się każdego ranka i już myślę o tym, komu się tego dnia spodobać — szczerze wyznaje Joanna.

Na nosie okulary

Kiedy byłem młody, nie byłem tak przystojny, jak teraz — podkreśla pięćdziesięcioletni Albertas. — Zmarszczki wokół oczu dodają mi uroku i w moim przypadku nie są oznaką starości. Okulary sprawiają, że moje wrażliwe spojrzenie jest bardziej wyraziste, podkreślają wyrazistość oczu, ich barwę, a kobiety lubią patrzeć mężczyznom prosto w oczy.

Uwodzenie partnerki polega na grze słów. Powinieneś umieć zaskakiwać partnerkę jednocześnie mówiąc jej to, co chce usłyszeć i rozśmieszać ją.

Mówię jej, że wygląda stylowo, ale sądzę, że wczoraj wyglądała śliczniej, bo miała na sobie niebieską suknię, a niebieski jest moim ulubionym kolorem. Kiedy ona pyta, dlaczego niebieski, odpalam, że niebieski pasuje do mych czarujących niebieskich oczu. Kiedy partnerka próbuje dania, pytam, czy jej smakuje. Wtedy mówię, że to ja wszystko upichciłem. Oczywiście, ona wybuchła śmiechem — opowiada Albert, mistrz podrywania.

Zaskoczyć

Na każde spotkanie wybieram inne miejsce, a przed randką robię zwiad terenu, badam menu, jaką muzyka gra w restauracji i czy są świece! Aby rozmowa się kleiła, potrzebna jest odpowiednia aura! Bez zaskoczenia nic nie zdziałamy. Wieczór w restauracji, teatrze, przejażdżka konna czy też spacer po zaśnieżo-

nym mieście lub brzegiem morza mogą być tak samo czarujące.

„Puszysta” kwiaciarka

Agnė ukończyła 22 lata i studiuje historię na Wileńskim Uniwersytecie. Należy do grona tych najlepszych studentek, ale nie jest doskonała. Dziewczyna jest puszysta i to sprawiało, że czuła się pokrzywdzona.

— Z czasem człowiek zaczyna rozumieć, że niezależnie od tego, czy jesteś szczupły, czy otyły, masz być i przezyczyć siebie. Podobam się sobie i to, że podobam się innym, dodaje mi otuchy. Umieję o sobie zadbać i rozmawiać z ludźmi, a to chyba jest najważniejsze. W nawiązywaniu kontaktów pomaga też moja dorywcza praca kwiaciarki — wyznaje sympatyczna Agnė.

Nadwaga sprzymierzeńcem

„Nadwaga nawet w jakimś stopniu jest moim sprzymierzeńcem, łatwo mnie zauważyć” — uśmiecha się promiennie studentka historii.

Agnė opowiada, że wygodnie czuje się w długich i obcisłych sukienkach, bo zbyt obszerne bluzki i spodnie jeszcze bardziej ją zaokrąglają. Kiedy podoba się sobie i czuje się wygodnie, jest pewna siebie.

— Najbardziej wkurzam się, gdy zwraca na mnie uwagę osoba, która mi się nie podoba. W takim razie trzeba umieć ją grzecznie splawić, a z tym to już jest trudniej. A z innej strony, to podrywanie jest potrzebne, aby czuć się atrakcyjną, przecież nietradycyjne piękno też jest pięknem — dodaje studentka.

Uśmiech

Pewnego razu robiliśmy zakupy z koleżanką. Zaczepili nas dwaj chłopcy, zaprosili na kawę. Początkowo obaj mizdrzyli się do koleżanki, ale po jakimś czasie zaczęli chętniej rozmawiać ze mną, bo jestem szczerą i potrafię się śmiać sama z siebie. Zwykle moi rozmówcy pod-



Czym jest podryw? Fot. archiwum

kreślają, że mam rozbudzający uśmiech, a ja to wiem i wykorzystuję! — chwali się Agnė. — To do mnie, a nie do koleżanki telefonuje ten przystojniaczek!

Radość i kolor

Lubię kwiaty! To z tego powodu, że jestem wrażliwa. Mam możliwość poznać chłopaka sprzedając kwiaty. Przecież nie każdy facet kupuje kwiaty dla swej dziewczyny. Można kupować kwiaty dla swojej babki, kuzynki, siostry czy też mamy, a w ogóle to uważam, że uśmiech skierowany do zajętego mężczyzny nie jest grzechem. Daruję innym radość i kolory i z tego powodu jestem szczęśliwa — mówi na zakończenie „puszysta” Agnė.

Podryw z krawatem

Karolis pracuje w firmie maklerskiej i jest przystojnym czterdziestoletkiem.

— Lubię, kiedy do mnie telefonuje kobieta, kiedy mnie gdzieś zaprasza, troszczy się o mnie, proponuje mi masaż karku. Nie wyobrażam życia bez tych kruchych, a zarazem drapieżnych istot, jakimi są kobiety. Nie mówię o kochance, ale o przyjaciółkach, z nimi także można flirtować i wie się, że jest to tylko zabawa. Kiedy idę po pracy do pubu, lepiej się czuję, kiedy towarzyszy mi przedstawicielka płci pięknej, niż kolega. One umieją pocieszać i to raczej one zawsze mnie podrywają, a nie odwrotnie! — śmieje się Karolis. — I to wcale mi nie przeszkadza!

Anna Bartoszewicz



Dziewczęce trio „Ballu” dopracowuje swój debiutancki album

Fot. archiwum

skończyła, w mojej duszy już króluje wiosna. Nie wiem, kto jest tego sprawcą, może zbyt wczesnie stopniały śnieg, czy też walentynki, ale jedno wiem naprawdę — Kocham!” — z promiennym uśmiechem na twarzy mówił Stano.

Dziewczyny chcą kochać

Wokalistka Atlanta, wykonująca piosenkę „Mergaitės nori mylēt”, zdradza, że jej ulubionym świętem

jest, oczywiście, dzień świętego Walentego.

— Tak się złożyło, że większość święta na Litwie to są święta albo oficjalne, albo smutne. Tylko parę jest takich, które są naprawdę święte i radosne — rozważała piosenkarka.

— A walentynki są doskonałą okazją przypomnieć innym, że ich Kochamy, cieszyć się z tego, że mamy coś, co grzeje serca — dodaje Atlanta.

A. B.

Jak wygrać z kompleksami?

Bądź dla siebie łagodna

Jestem głupia, brzydka, niczego nie robię dobrze... Niektórzy ludzie często myślą o sobie w ten sposób. Wyolbrzymiają swoje wady, nieraz całkiem wymaginowane. Zadręczają się z powodu rozmaitych kompleksów. Na szczęście, są sposoby na uporanie się z tym problemem.

Kompleksy w dużej mierze rządzą naszym zachowaniem. Często nie zdajemy sobie z tego sprawy. Zdobądź się na odwagę i rozpoznaj, w czym tkwi twój największy problem.

Najłatwiej zrobisz to analizując swoje zachowanie. Często przybierasz apodyktyczne tony? Zadaj sobie pytanie: Dlaczego to robisz? Może uważam, że muszę się bronić, bo wszyscy mają mnie za nic? Nie lubisz patrzeć na siebie w lustrze? Spytaj: Dlaczego? Może nie godzisz się na swój wygląd.

Jak się dowiesz, co cię gnębi, przypomnij sobie, że tysiące ludzi na całym świecie zmagają się z podobnymi problemami. Wszyscy

Jestem mamą

Gdy dziecko budzi się z krzykiem

Czasem boi się obcych ludzi, burzy, windy, czasem Baby Jagi i ciemności. Jak złagodzić te dziecięce lęki, by nasz maluch poczuł się pewnie i bezpiecznie.

Wszystkie dzieci trochę się boją. Bywa jednak, że dziecko reaguje wielkim lękiem na sytuację, której dorosłym wydają się niegroźne czy wręcz komiczne.

„Nie bądź niemądry, nie ma tu żadnych duchów” uspokajamy malucha, który boi się sam zostać w ciemności.

A dziecko jest przekonane, że dorośli go nie rozumieją. Już nie szuka w nich oparcia, cierpi w samotności. Budzi się w nocy z krzy-

mami sobie coś do zarzucenia. Trudno znaleźć kogoś, kto nie uważałby, że mógłby być mądrzejszy, ładniejszy lub lepszy w tym, co robi.

A więc przestań się tak ostro oceniać. Nie myśl, że inni obgadują cię za plecami, bo masz krzywe nogi. Ludzie w swoich sądach są na ogół dla nas mniej surowi niż my sami.

Weź kartkę papieru i napisz na niej 10 zdań zaczynających się od słów: „Potrafię dobrze...”. Wypisuj zdania, które mówią nawet o twoich mało znaczących umiejętnościach (choćby o talencie do haftowania). Później postaw sobie pytanie: Co powoduje, że jestem w tych sprawach dobra? Swoje odpowiedzi zanotuj na drugiej kartce. Na przykład, dla zdania „potrafię dobrze haftować”, uzasadnienie może brzmieć „mam zdolności do robótek ręcznych”. Następnie przeczytaj uważnie wszystkie 20 zdań. Spójrz, ile cennych rzeczy w sobie odkryłaś.

kiem, sisia do łóżka, znów zaczyna ssuć palec lub domaga się smoczka, choć dawno przestało go używać.

Jeśli chcesz pomóc swemu dziecku, nie ośmieszaj go, nie zawstydzaj: „taki duży, a boi się wody”, nie nakłaniaj na siłę, aby opanowało strach: „no, bądź dzielny, pogłaszcz pieska”. Takimi zachowaniami zmusisz je tylko do ukrycia swego lęku przed tobą.

Najlepiej spokojnie je wysłuchaj, okaż zrozumienie dla jego obaw („ja też kiedyś bałam się wody”) i dodaj mu otuchy. Dziecko czuje się bezradne i bardzo cię potrzebuje.

Przed lustrem

Sen — kosmetyk doskonały

Kto śypia 8 i więcej godzin na dobę — może bez uszczerbku dla urody oszczędnie stosować kosmetyki. Zastępuje je sen — doskonały środek upiększający.

Podczas snu rozluźniają się mięśnie, wypoczywa przeciążony za dnia układ kostny i relaksuje się skóra po całodziennej pracy na najwyższych obrotach.

W dzień skóra musi bronić organizmu przed działaniem słońca, chłodu, wiatru, deszczu, zanieczyszczeń atmosferycznych oraz rozmaitych substancji chemicznych. W godzinach od 24 do 2, gdy uwalniają się hormony „naprawia-

jące” skórę, odnowa przebiega najefektywniej: szybko rozmnażają się komórki likwidujące drobne urazy.

Dlatego po dobrze przespanej nocy goją się skażenia. Podczas snu skóra intensywnie oddycha i staje się lepiej ukrwiona, dzięki czemu znika szarość i matowość, widoczna np. po źle przespanej nocy.

Wypoczynek wzmacnia także zdolności obronne skóry. Kosmetyki stosowane na noc przyspieszają procesy komórkowej odnowy skóry, a te, przeznaczone na dzień, mają przede wszystkim ją ochraniać.

wina, lyżeczka soku cytrynowego.

Jabłka obieramy, skrapiamy sokiem cytrynowym, usuwamy gniazda nasienne. Migdały mieszamy z cukrem i nasypujemy do utworów w jabłkach. Układamy owoce w ogniotrwałym naczyniu, na wierzch każdego kładziemy pół łyżeczki masła i posypujemy lekko cynamonem. Zalewamy winem, dodajemy goździki i skórkę cytrynową. Przykryte pokrywką naczynie wstawiamy na pół godziny do średnio nagrzanego piekarnika. Podajemy gorące, polane obficie winnym sosem.

Desery

Poezja w kuchni

Niewątpliwie, historia kulinarnej świata zaczyna się w... raj. I to w dodatku od deseru... mam tu na myśli wciąż intrygującą nas opowieść o Ewie, która nie tylko zakazany owoc zerwała z drzewa, ale także namówiła Adama, aby go skosztował.

Jabłka pieczone „Agrypina”

4 winne jabłka, łyżka cukru, łyżka posiekanych migdałów, 2 goździki, szczypta cynamonu, pół łyżeczki skórki cytrynowej, 2 łyżeczki masła, pół szklanki białego

Czy intelekt zależy od koloru włosów?!

Czas mądrych blondynek



W naszym społeczeństwie pokutuje stereotyp pięknej blondynki, której jedynymi atutami są jasne włosy, słodki uśmiech i pyszny — jak u Pamelii



Najpiękniejsze kobiety świata to przeważnie blondynki: Marlene Dietrich, Catherine Deneuve, Kim Basinger (na zdjęciu)

Bycie blondynką dziś wcale nie jest tak łatwe. Pojawienie się jasnowłosej piękności w dowolnym towarzystwie wywołuje szereg pytań — kawalerów o głupocie przedstawicieli tej karnacji.

Widocznie mężczyźni wymyślili zależność pomiędzy jasnymi włosami i ilorazem inteligencji. Po co? Jak twierdzi psycholog, żeby podkreperować własne zagrożone ego i mieć z czego się śmiać. Na ten temat rozmawiamy z jasnowłosymi: Żydrę Arlauskaitę, psychologiem, Renatą Widtmann, kierownikiem działu informacyjnego radia Znad Willi, Jurgitą Pečiūrienę, dyrektorką Centrum Informacji Kobiet oraz Jolantą Gorbaczewską, kierowniczką d/s sprzedaży agencji turystycznej Ecco Holiday.

Pytanie z reklamy Omnitel: kto jest lepszym przyjacielem człowieka — księżka czy blondynka, zdaniem wielu organizacji kobiecych godzi w prawa człowieka. Tekst reklamy podkreśla, że wszystkie blondynki są beznadziejnymi idiotkami, przyrównuje człowieka do rzeczy i jeszcze wyraża wątpliwość, co jest lepsze, sugerując, że kobiety są niewątpliwie głupsze od mężczyzn.

Kawaly — mechanizmem obronnym

Najpiękniejsze kobiety świata to przeważnie blondynki: Marlene Dietrich, Catherine Deneuve, Kim Basinger czy Sharon Stone. Analizując plebiscyty najpiękniejszych kobiet świata można wywnioskować, że mężczyznom bardziej podobają się blondynki, ponieważ są bardziej kobiece, ciepłe.

W naszym społeczeństwie pokutuje stereotyp pięknej blondynki, której jedynymi atutami są jasne włosy, słodki uśmiech i pyszny — jak u Pamelii Anderson — biust. Blondynka, która zna się na zarządzaniu, mówi poprawnie w kilku językach obcych, albo zajmuje jedno z kierowniczych stanowisk wprawia w prawdziwe zakłopotanie co niektórych panów.

— Niektórzy mężczyźni być może nie boją się blondynek, które wywołują u nich mieszane uczucia. Posadzając ich o głupotę już na początku czują się lepsi, bardziej dowartościowani. Przedstawiciele brzydkiej płci są oczarowani jasnowłosymi pięknościami, nie zawsze potrafią jednak opanować w sobie emocje, które wywołują kobiety

o jasnej karnacji. Wytwarzają więc w sobie mechanizm obronny, pocieszając się, że blondynki choć wyglądają bosko, dysponują niskim potencjałem inteligencji — rozważa Jurgita Pečiūrienė.

Piękny ma łatwiej w życiu

Problem równouprawnienia płci w naszym kraju nadal budzi wiele kontrowersji. Nawet kobiety widząc inne kobiety na wysokich stanowiskach snują różne przypuszczenia, w których jako ostatnie figurują talent, zdolności, upór i praca. Złośliwi kontrolują każde ich słowo i posunięcie, drobna gafa natychmiast urasta do rangi dramatycznego problemu. Kobietom zdecydowanie mniej się wybacza niż mężczyznom, gdy popełniają te same błędy. A jeżeli kobieta w dodatku jest blondynką, temat rozrasta się do niesamowitych rozmiarów.

— Słyszałam wiele kawałów o blondynkach, ale nigdy nie zrobiło to na mnie większego wrażenia. Zdarzyło mi się wysłuchać kawału z ust pewnego pana, który tuż po nim przeproszał (bardzo wymownie spoglądając w moją stronę). Uważam, że temat głupich blondynek jest tematem zastępczym, ponieważ kobiety umieją wykorzystać swój urok i wdzięk. A niektórzy mężczyźni, opowiadając kawały o głupich blondynkach, w ten sposób kompensują poczucie własnej niższości.

Pamiętam jeszcze ze szkoły, jak nauczycielka języka rosyjskiego opowiadając o Czechowie analizowała jego słynne powiedzenie, że w człowieku wszystko powinno być piękne: twarz, ubranie, dusza, myśli. Zapamiętałam wówczas jej słowa, że pięknemu człowiekowi jest łatwiej w życiu. Zawsze mu się więcej wybacza. Dlatego sądzę, że atrakcyjność fizyczna nawet jeżeli nie pomoże, nigdy też nie zaszkodzi — powiedziała Renata Widtmann.

Wystarczy, że jest ładna (—y)

Zdaniem psychologa Żydrę Arlauskaitę, temat głupich blondynek zawsze jest łączony z ich olśniewającą urodą.

Nie wiadomo, skąd się wzięło przekonanie, że blondynki są raczej „do oglądania” niż „do słuchania”, a bardzo często wiedza i inte-

lekt niejednej blondynki wprawiły w zdumienie supermanów.

— Przecież nie każda blondynka jest piękna i nie każda piękna — mądra. Uważam, że ludzie o nadzwyczajnej urodzie zmuszają często innych, o skromniejszej prezencji, czuć się bardzo niepewnie. To nie jest problem płci. Przecież od bardzo przystojnych mężczyzn również nie wymagamy zbyt wiele, na zasadzie: wystarczy, że jest ładny — rozważa psycholog.

Zdaniem Jolanty Gorbaczewskiej, kawały o blondynkach, które są symbolem głupoty i lekkomyślności, pojawiły się w naszym kraju od niedawna. Pokolenie naszych rodziców nie żartowało z modnej dziś zależności koloru włosów i intelektu.

— Wiele razy słyszałam różne kawały o blondynkach, nigdy jednak nie kojarzyłam ich z konkretnymi osobami, ani odbierałam jako skierowane do siebie. Nigdy też nie odczułam żadnej sugestii z powodu koloru własnych włosów — powiedziała Jolanta Gorbaczewska.

Najlepiej być piękną i mądrą

Nie można jednoznacznie stwierdzić, że blondynki są głupie lub mądre. Na pewno są takie same jak reszta populacji. Przecież o inteligencji nie świadczy pleć, kolor włosów czy... rozmiar biustu. Może nie są zbyt temperamentne, nikt nie powie „ognista” blondynka, jednak uparcie dążą do celu, nawet jeśli robią słodką minę. Zostać blondynką pragnie coraz więcej kobiet. Jak udało się nam dowiedzieć, właśnie farby rozjaśniające są najlepiej sprzedawane w litewskich supermarketach.

Nasze rozmówczynie, prawdziwe blondynki, nie ukrywały faktu, że nieco „pomagają naturze” pragnąc utrzymać ulubiony odcień nie zważając na popularność kawałów o blondynkach. I chociaż tworzą dowcipy o blondynkach podobno mężczyźni, ostatnio być podobnymi właśnie do blondynek chcą też sami. Coraz więcej mężczyzn, nie tylko znanych i sławnych, decyduje się na rozjaśnienie własnych czupryn. Co prawda, robią to w salonach po godzinach pracy, obawiając się niemiłych komentarzy ze strony... blondynek.

Alina Sobolewska
Fot. archiwum

